Nr. 5. Poznań, dnia 28. lutego 1909. Rok I.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 613.

REDAKTOR: **Ks. Ig. Czechowski.**

„GAZETA DLA KOBIET“ kosztuje na poczcie 50 fen. kwartalnie, z przynoszeniem do domu 56 fen., wprost z Ekspedycyi pod opaską 70 fen. kwartalnie.

Z kredką w ręku.

O koniecznej potrzebie oszczędności między nami czyż trzeba jeszcze mówić? Czy trzeba przypominać stare przysłowie: Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka? Czyż byłby jeszcze kto między nami, któryby nie rozumiał, że te tylko narody mają przyszłość i ostaną się w zapasach ludów, które wywalczą sobie prawo do bytu pracą i **oszczędnością?**

Niby to rzeczy bardzo znane i często powtarzane, a jednak mało które zasady życia praktycznego tak idą łatwo w zapomnienie, jak one ogólnie uznane zasady o oszczędzaniu. I tak jak w dziesięciorgu przykazań codziennie mamy sobie przypominać powinności, które niby to dobrze znamy, tak też codziennie prawie trzeba wołać na ludzi, których chęć używania, wygoda, lekkomyślność pchają w przeciwnym kierunku: Nie zapominajcie o oszczędności!

Towarzystwa kobiet pracujących obszerne mają pod tym względem pole działania. Może nawet powinny one uważać za jedno z pierwszorzędnych swoich zadań zaznajamianie członków swoich z zasadami zdrowej oszczędności, krzewienie tychże zasad w swojem otoczeniu i ułatwianie wszystkim kobietom, należącym do towarzystwa, ich wykonywania.

„Z kredką w ręku! Z kredką w ręku!“ To nawoływanie powinno się stać jednem z haseł naszych towarzystw kobiet pracujących.

W jaki zaś sposób mogą nasze towarzystwa spełniać to zadanie?

Dużo może być odpowiedzi na to pytanie. Wskażemy na kilka tylko rzeczy zasadniczych.

Nasamprzód powinny w każdem towarzystwie kobiet odbywać się od czasu do czasu **wykłady o oszczędności.** To wcale obszerny temat. Nie można go wyczerpnąć w jednym wykładzie. Osobno należałoby mówić o koniecznej potrzebie oszczędności, osobno o pobudkach do uprawiania cnoty oszczędności, następnie poświęcić osobny wykład pytaniu, jak oszczędzać i na czem oszczędzać, bo może przecież być także oszczędność źle zastosowana; wziąść potem pod rozwagę te wszystkie niecnoty, które są wrogami oszczędności, więc mówić o pijaństwie, o karciarstwie, o paleniu, o zbytkach w stroju, o modach. Chociażby niektóre wykłady z tytułu wydawały się na pierwszy rzut oka nieodpowiednie dla towarzystw kobiecych, n. p. o pijaństwie, karciarstwie, paleniu, to nie zapominajmy, że kobieta ma się uczyć nie tylko dla siebie, ale także i na to, aby umieć działać na świat męski, — a ile razy wypadnie jej wystąpić przeciwko tym wadom u mężczyzn!

W mówieniu o oszczędności w stowarzyszeniach kobiecych należy dobitnie podnieść wpływ dobry lub zły, jaki na stan majątkowy rodzin pojedyńczych i całego społeczeństwa wywiera właśnie kobieta oszczędna lub rozrzutna. Nie darmo powiada polskie przysłowie, że chłop czterema końmi nie wywiezie tyle, co kobieta wyniesie z domu — fartuchem. Bądźmy przekonani, że jeżeli dużo majątku narodowego ginie, to ginie on w połowie przynajmniej z winy kobiety. W tem tkwi zarazem wytłomaczenie, dla czego w kobiecych stowarzyszeniach tyle uwagi poświęcać się powinno zrozumieniu i wykonywaniu cnoty oszczędności.

Drugi praktyczny sposób to wskazywanie przy nadarzającej się sposobności na rozmaite objawy rozrzutności, mianowicie takie, które się dzieją prze-

ważnie po stronie kobiet. Do takich objawów należą mody, nęcące do naśladowania, a pociągające nieraz wydatki nad stan. Należy do nich także kosztowny nieobyczaj wysyłania kart z widokami.

Wszyscy pod tym względem grzeszą. Ale z ręką na sercu wyznać musimy, że my, kobiety, zwłaszcza młodsze, bardzo w tym nieobyczaju gustujemy. Ileż to rok rocznie kupujemy kart z widokami, i to jeszcze bez żadnej wartości czy to naukowej czy artystycznej, n. p. z kobiecemi głowami, końmi, psami, kwiatami i t. p.! Ileż kart żartobliwych, a nawet dwuznacznych, zwłaszcza — niemieckim zwyczajem — na nowy rok lub na pierwszego kwietnia! Nie wiem, który stan kobiet większą pod tym względem ma winę; zdaje mi się, że pewnie na równi grzeszą i panny służące i konfekcyonaryuszki i pracownice fabryczne i pomocnice handlowe. Weźmijcie tylko kredkę do ręki i obliczcie, ile w roku wydajecie na karty z widokami. Pisząca te słowa widziała, jak pewna panienka, szwaczka, w bardzo ciężkich żyjąca warunkach, ze zwykłej wycieczki do przedmiejskiego ogródka napisała i wysłała w ciągu pół godziny 9 kart z widokami, co ulżyło jej kieszeni o 1 markę i 35 fenygów. Czy to nie grzech rozrzutności?! Bogacić pocztę, nikomu zresztą nie przyczynić korzyści, nawet przyjemności nie sprawiać, a sobie wyrządzać krzywdę?

Z kredką w ręku!

Każda kobieta, która pragnie nauczyć się cnoty oszczędności, winna przedewszystkiem

prowadzić książeczkę dochodu i rozchodu.

Jeżeli ma swoje własne gospodarstwo, to jest to rzecz tem ważniejsza, bo w porządnym domu powinno się mieć książkę gospodarstwa domowego. Jeżeli zaś jest to osoba młodsza, żyjąca u rodziców albo „na stancyi“, to i ona z tego mieć będzie pożytek, bo przyswoi sobie zawczasu zwyczaj, który jej później bardzo wyjdzie na dobre. O ważności tego prowadzenia książki gospodarstwa domowego czyli rejestru dochodu i rozchodu, chociażby i w najskromniejszych warunkach, musiałabym chyba napisać osobny artykuł. Dzisiaj nadmieniam tylko tyle, że nasze kobiece stowarzyszenia zdobyć sobie mogą wielkie zasługi, jeżeli kilka razy w roku tę sprawę przypominać będą, jeżeli przyzwyczają członków do tej praktyki i jeżeli dla pobudzenia gorliwości wynagradzać będą premiami członków w tej mierze pilnych i gorliwych. Skontrolowanie książeczek raz w roku, wymienienie nazwisk członków, którzy książeczki prowadzą, wyznaczenie nagród, to niezawodny i skuteczny środek do posunięcia tej sprawy naprzód. Członkowie muszą się wtedy na całe życie gospodarzyć z kredką w ręku!

Nam dzieciom polskiego narodu tem bardziej potrzeba pracować nad obudzeniem i utwierdzeniem w sobie cnoty oszczędności, bo my jej prawie nie znamy. W nas jest raczej dużo natury tych szumnych Polaków z czasów takich królów jak August II i August III, za których to powstało przysłowie: Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa! To nie jest hasło oszczędności. Taka zasada kończy się, jak się niestety skończyła za ojców naszych, ruiną.

My, kobiety pracujące, inne pod tym względem obierzmy sobie hasło, takie, które będzie początkiem i fundamentem dobrobytu. Tem hasłem niech będzie słowo: **Z kredką w ręku!**

(J ó z e f a K.)

Ochrona pracownic w parlamencie.

Wreszcie przeprowadzono w parlamencie, i to pod sam koniec ubiegłego roku, ustawę, która przepisuje

10 godzinny czas pracy dla pracownic

przemysłowych, pracujących w fabrykach i przedsiębiorstwach, gdzie zatrudnia się najmniej 10 pracownic.

Obecna więc zmiana ustawy procederowej skraca pracę dzienną pracownic o jedną godzinę. Wolno zatem zatrudniać pracownice codziennie przez 10 godzin, w soboty zaś i dni poprzedzające święta tylko 8 godzin, w dni te kończy się praca o 5 godzinie. Przepis ten odnosi się do wszystkich pracownic, zarówno zamężnych jak niezamężnych.

Po ukończeniu pracy muszą mieć pracownice 10 godzinny nieprzerwany odpoczynek — od 8-mej wieczorem do 6-tej rano.

Nowa ustawa procederowa zezwala jednakże w r a z i e n a d z w y c z a j n y c h o k o l i c z n o ś c i na przedłużenie pracy ponad 10 godzin — i to 50 dni w roku, nie dłużej jednak niż 12 godzin (dotychczas 13 godzin) dziennie. W zwykłe dni tygodnia do 9 wieczorem, w soboty do 8 godziny.

Wprawdzie w niektórych gałęziach przemysłu już dawniej zatrudniano tylko 10 godzin dziennie — obliczenia z 1902 roku stwierdzają, że $^2/_3$ wszystkich pracownic pracują 10 godzin, $^1/_3$ dłużej. Ponieważ jednak ta $^1/_3$ wynosi około 300 tysięcy pracownic, uchwała ta ma wielkie znaczenie.

Nowe to prawo dotyczące 10 godzinnej pracy stanie się zobowiązującem z dniem 1. stycznia 1910 roku.

W komisyi, której powierzono rozpatrzenie noweli, toczyła się walka nad wnioskiem, by ograniczyć prace kobiet zamężnych:

Projekt ten brzmiał: „Z a m ę ż n e k o b i e t y w o l n o z a t r u d n i a ć d z i e w i ę ć g o d z i n c o d z i e n n i e, w s o b o t y z a ś n a j w y ż e j p r z e z 6 g o d z i n“. Projekt ten jednakże nie przeszedł skutkiem protestu większych przedsiębiorców przemysłowych. Protestowali również energicznie socyaliści, dowodząc, że z powodu ograniczenia pracy kobiet zamężnych, stracą one możność zarobkowania wogóle, oraz że odróżnienie kobiet zamężnych i niezamężnych jest w niektórych gałęziach przemysłu wprost niemożliwem.

Wielka szkoda, że mądry ten i pochwały godzien wniosek upadł, bo kobieta zamężna powinna j a k n a j m n i e j p r a c o w a ć p o z a d o m e m. Ma ona inne, stokroć ważniejsze obowiązki. W ł a ś c i w e m p o l e m j e j p r a c y, t o d o m, w y c h o w a n i e d z i e c i, b y j e u l i c a n i e w y c h o w a ł a.

Mówi się wiele o tem, aby kobiety przez dobre wychowanie przyszłych pokoleń przyczyniły się do podniesienia społeczeństwa. Jakże one to wielkie zadanie spełnić mają, skoro dzień cały pracując poza domem, nie mają czasu zajmować się dziećmi.

Kobieta, jako żona i matka, jest tym łącznikiem, jakoby łańcuchem, który wiąże rodzinę, jeżeli więc dzień cały przebywa poza domem, traci swój wpływ, jaki

powinna wywierać, ogniwa tego łańcucha rozluźniają się i życiu rodzinnemu grozi zagłada.

Ale prócz tego ma jeszcze zamężna kobieta inne ważne obowiązki. Przyszedłszy po pracy do domu, nie może sobie powiedzieć: odpocznę — bo już tam czekają na nią najróżniejsze zajęcia. Musi szyć dla dzieci, prać, prasować, gotować i uprzątać.

Kobieta zamężna dźwiga więc na swych barkach podwójny ciężar życia: jako kobieta pracująca, jako matka i gospodyni. S ł u s z n e m j e s t p r z e t o ż ą d a n i e tych, którzy chcą dla niej praw ochronnych. Słusznem byłoby, aby rząd wziął ją w obronę ze względu na jej obowiązki, ze względu na zagrożone życie rodzinne.

Niechby ona mniej zarobiła, a za to lepiej wypełniła swe najpierwsze, najświętsze obowiązki.

W dalszym ciągu przeszedł **paragraf 137**, który głosi, że pracę do domu wolno dawać pracownicom tylko w te dni tygodnia, w których pracowały w fabryce mniej, niż prawnie oznaczoną liczbę godzin i to tylko w takiej ilości, którąby pracownice mogły wykonać przez resztę godzin, prawnie dozwolonych na pracę w fabryce.

Socyalni demokraci stawili wniosek, aby pracownicom i młodocianym pracownikom wogóle nie było wolno dawać pracy do domu, wniosek ten jednakże nie przeszedł.

Nowe prawo przedłuża **ochronę położnic z 6 na 8 tygodni.** Zatem nie będzie wolno zatrudniać kobiet prędzej niż w 6 tygodni po połogu (obecnie wolno przyjąć do pracy już po upływie 4 tygodni).

Nowe prawo **zakazuje zatrudniać kobiety w koksowniach** i przy transporcie materyałów budowlanych. Ogranicza również pracę kobiet w kopalniach.

Paragrafy nowego prawa, dotyczące pracy kobiet w koksowniach i kopalniach wejdą w życie z dniem 1. kwietnia 1912 roku — paragrafy, dotyczące 10-godzinnej pracy, zabierania pracy do domów, ochrony położnic, staną się obowiązującymi z dniem 1. stycznia 1910 roku.

Armia zbawienia.

(Dokończenie.)

Sakramentów św. armia nie uznaje. Potrzeby chrztu zupełnie zaprzecza, zamiast tego ma ofiarowanie dzieci, połączone z przyrzeczeniem rodziców, że oddadzą dzieci na usługi i służbę armii. O Najśw. Sakramencie powiada katechizm armii, że kto uważa go za pomocny do wiary, może go zatrzymać.

Małżeństwo dozwolone jest tylko za wiedzą i zezwoleniem generała, a polega na przyrzeczeniu wspólnej pracy w interesie Armii; w formułce przyrzeczenia nie ma n. p. wzmianki o posłuszeństwie żony, ponieważ żona może zajmować i rzeczywiście często zajmuje w Armii wyższe stanowisko od męża. Wszelka żałoba jest wzbronioną; po śmierci następuje tryumfalne odprowadzenie ciała do grobu, a dusza odbywa radosne wejście do nieba, gdzie staje do takiej służby, na jaką w życiu się przygotowała. Piekło to jezioro z siarki, a niebo miejsce, gdzie się nosi białą odzież i złote korony.

Niezaprzeczenie wiele poszczególnych jednostek armii prawdziwie jest religijnych, lecz mimo woli odnosi się wrażenie, jakoby armia starała się utrzymać poziom religijny na dość niskiej stopie, że dla pewnej części członków religia zasadza się na wstrzemięźliwości od tytoniu i alkoholu i posłuszeństwie dla generała. Zestawiając to, co się rzekło o momencie religijnym, reprezentuje armia, tak jak obecnie jest, rodzaj pseudochrześcijaństwa, na podstawach protestantyzmu lub ściślej metodyzmu, stawiając religię nie jako cel, lecz jako jeden z środków do celu, które paczy i nagina zupełnie do swych potrzeb i dążeń.

Nie mniej nie da się zaprzeczyć, że armia ma zasługi i to zasługi niemałe. Bo wprowadziła ona dziesiątki tysięcy ludzi na drogę pracy i moralności, bo powróciła ich jako użytecznych członków społeczeństwu. A powodzenie to zawdzięcza armia z jednej strony swej bądź jak bądź ofiarnej i dzielnej pracy, prowadzonej z zapałem i zaparciem się siebie, z drugiej strony i temu, że zwraca się do wyrzutków społeczeństwa, do zgubionych owieczek. Kto jest opuszczony, wzgardzony, ten wdzięczny jest, gdy znajdzie przyjaźnie do siebie wyciągniętą rękę. Kto nie słyszał może nigdy o wyższem, lepszem życiu, ten chętnie zwróci się tam, gdzie usłyszy dobrą nowinę wesela i zbawienia. Nie znaczy to jednak, aby ten, który posiada lub mógłby posiąść lepsze, porzucał je dla gorszej sprawy. I to jest stanowisko naszej religii do dogmatu armii.

W końcu jeszcze słów kilka o zasługach armii na polu pracy społecznej. Armia do marca roku 1907 miała następujące instytucye społeczne:

684 zakładów społecznych, 18 kolonii wiejskich, 63 kolonie miejskie, zamorskich kolonii 33 000 morgów, 120 zakładów dla upadłych dziewcząt, w których w ostatnim roku było 7000 dziewcząt a od założenia 40 000. 50 żłóbków dla dzieci, 132 szpitale, przytułków dla pijaków i wypuszczonych więźniów 20, 180 domów dla bezdomnych, 65 instytucyi fabryczno-przemysłowych, 59 instytutów położniczych, 23 biura pośrednictwa pracy, które pośredniczyły dla 111 427 osób w roku 1907.

Pozatem ma armia biura informacyjne, tanie kuchnie itd. Instytucye te wszystkie otwarte są dla wszystkich, tak np. w Kolonii korzystało z przytułku dla mężczyzn w roku 1906 — 21 542 katolików, 9257 protestantów i 366 innych wyznań. Armia w zasadzie nie daje nic darmo, a czyni ona to z 2 względów: 1) zapobiega w ten sposób wyczerpaniu się funduszów, a 2) działa wychowawczo, nie dając odczuć tak bardzo dobrodziejstw udzielonych; i od zasady zapłaty odstępuje tylko w rzadkich wypadkach.

Niewątpliwie więc dzieło społeczne stworzone przez armię imponuje i nie zasługuje na to, aby armię samą zbywać lekceważeniem. **Zwalczać** ją m o ż n a, **z naszego religijnego stanowiska** nawet **trzeba,** ale bronią uczciwą i szlachetną, przedewszystkiem pracą dodatnią na polu społecznem. Zapożyczać się u armii nie mamy potrzeby, bo co ona daje i my mamy, ale brać wzór z jej sprężystości i poświęcenia, współzawodniczyć z nią, lub ją prześcignąć w pracy dla najbiedniejszych i najwięcej potrzebujących, to będzie najlepszą odpowiedzią i krytyką Armii Zbawienia.

Misye dworcowe.

czyli stowarzyszenie opieki nad przyjezdnemi kobietami.

Misye dworcowe to bardzo ważna sprawa dla wszystkich kobiet i dziewcząt, które udają się „w świat“ za zarobkiem; wyjeżdżają często „na niepewne“, nie mając zapewnionego zajęcia; wierzą na słowo „doświadczonym doradcom“, którzy zapewniają, że tam, w świecie, jest raj prawdziwy.

Zdarza się często, że dziewczę, przyjąwszy obowiązki w nieznanem mieście, przekonuje się po przybyciu na miejsce, że obowiazki te nie są dla niej odpowiednie, że są za trudne lub też inne, niż jej stręczarka obiecywała. Odchodzi więc — i albo wraca do domu, albo też szuka innego miejsca w nieznanem sobie mieście.

Na te niedoświadczone istoty czyhają nieuczciwe stręczarki, które potrafią wyłudzić ostatni grosz.

Nieraz kobiety, jadące w dalszą podróż, są zmuszone zatrzymać się kilka godzin w wielkiem mieście, nocować, przesiadać do innego pociągu, wykupić bilet na dalszą drogę itp., a nie znając miejscowości, ogłuszone gwarem wielkomiejskiego życia, nie wiedzą zwykle, jak sobie radzić, dokąd się udać i stąd na wiele napotykają nieprzyjemności.

Wtenczas to najczęściej padają ofiarą nieuczciwych ludzi, którzy je wyzyskują lub wpadają w szpony agentów żywego towaru, którzy pozornie opiekują się niedoświadczonemi dziewczętami, dają im mieszkanie, szukają niby to zajęcia dla nich, aż, obrawszy je z wszystkich zebranych na drogę pieniędzy, namawiają lub wprost zmuszają do rozpusty.

Tym wszystkim biedom i kłopotom podróżujących kobiet przychodzą w pomoc tak zwane misye dworcowe. Na dworcach każdego większego miasta spotykamy kobiety, które mają na prawem ramieniu żółty krzyż na szerokiej opasce. Są to członkowie misyi dworcowej czyli stowarzyszenia opieki nad przyjezdnemi kobietami.

Zadaniem ich jest odszukanie na dworcu kobiet i dziewcząt, które do wielkiego, obcego zupełnie miasta przyjeżdżają po zarobek. Panie te wskazują przyjezdnym noclegi, opiekują się niemi, dają objaśnienia co do dalszej podróży, bronią przed napaściami nieuczciwych stręczarzy.

W mieście Kolonii zaraz w pierwszym roku urządzenia misyi udzieliły owe opiekunki pomocy i rady dwom tysiącom kobiet w podróży — 450-ciu udzieliły noclegu, 5 dziewcząt uwolniły z rąk handlarzy żywego towaru.

Dlatego to odzywamy się dzisiaj do tych kobiet, które wybierają się w dalszą podróż, ostrzegając je, a b y n i e u f a ł y ż a d n e m u m ę ż c z y ź n i e, a n i p i e r w s z e j l e p s z e j k o b i e c i e, którzy obiecują pomoc i radę, **lecz, by bez namysłu udały się do takiej pani z żółtą opaską na ręku,** a ona z pewnością doradzi jak najlepiej i załatwi co potrzeba.

Misye takie są już w Berlinie, Kolonii, Akwizgranie, Wrocławiu, Dortmundzie i wielu, wielu innych miastach. Mają one już we wszystkich większych miastach własne domy, przeznaczone wyłącznie dla samotnie podróżujących kobiet, które znajdują tam bardzo tanio nocleg, mieszkanie wraz z stołowaniem tak długo, póki sobie nie wyszukają odpowiedniego zajęcia. W ostatnim czasie urządzono również takie schronisko w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej nr. 11.

Im większe miasto, tem łatwiej w niem zginąć, tem łatwiejszą mają robotę nieuczciwi stręczarze, tem prędzej zdołają ukryć swe niecne uczynki. Ale i u nas, w Poznaniu, zdarzają się wypadki wyzysku ze strony stręczarzy. Zdarzyło się już nieraz, że stręczarka godziła dziewczęta do złych domów, albo też namawiała do częstej zmiany miejsca, aby przez to jak najwięcej zarobić. Nieraz trzymała u siebie służące tak długo, póki nie wyłudziła z nich wszystkich pieniędzy.

Znamy wypadki, że stręczarka zgodziła młode dziewczę na wieś „niedaleko pod Poznaniem“ — a tymczasem wysłała je w niemieckie okolice, setki mil oddalone.

Aby temu zaradzić, założono w Poznaniu przed kilku laty stowarzyszenie opieki nad służbą żeńską. Stowarzyszenie to utworzyło **schronisko dla służby przy ul. Zielonej nr. 2,** gdzie przebywają dziewczęta, które chwilowo nie mają służby. Opłata za nocleg i całodzienne utrzymanie wynosi 60 fenygów.

Przy tem Schronisku urządzono również „Biuro stręczeń dla służby“. W biurze tem może każda służąca otrzymać miejsce bezpłatnie. Prócz tego postanowiły panie, należące do stowarzyszenia, zająć się również misyą dworcową, zapewniającą opiekę dziewczętom, które przybywają z prowincyi do Poznania, opiekę przed ludźmi, którzyby ich niedoświadczenie lub niezaradność chcieli wyzyskać.

W tym celu odzywamy się do tych wszystkich dziewcząt, które przyjeżdżają do Poznania na służbę, a nie mają jeszcze zapewnionego miejsca lub nie znają miasta, aby napisały kilka dni przed przyjazdem kartę do „Schroniska“, a zarząd przyśle po nie kogoś na dworzec i zaopiekuje się niemi troskliwie.

N i e c h b y d z i e w c z ę t a i d ą c e n a s ł u ż b ę d o P o z n a n i a o t e m n i e z a p o m i n a ł y, l e c z z c a ł e m z a u f a n i e m z g ł a s z a ł y s i ę d o S c h r o n i s k a, n i e s z u k a j ą c p r z y g ó d u s t r ę c z a r z y i s t r ę c z a r e k — pamiętały, że tak stowarzyszenie opieki nad służbą, jak Schronisko i bezpłatne biuro stręczeń, to urządzenie, które mają na celu jedynie ich dobro.

Zjednoczenie towarzystw kobiecych oświatowych.

Jak już w ostatnim numerze pisma naszego donosiliśmy, założono na Zjeździe delegowanych tow. oświatowych, dnia 7-go lutego związek towarzystw kobiecych pod nazwą: „Zjednoczenie Towarzystw kobiecych oświatowych na rzeszę niemiecką z siedzibą w Poznaniu“. Na Zjeździe tym omówiono szczegółowo przedłożony projekt ustaw oraz wybrano Zarząd, składający się z 12 osób.

Do zarządu należą pp.: Aleksandra Słomińska, przewodnicząca, Wł. Boninowa z Czerska i Br. Garyantesiewiczowa z Berlina, zastępczynie, H. Rzepecka, sekretarka, H. Kolska, skarbniczka, oraz pp.: M. Gosieniecka z Gniezna, Teodozya Karłowska z Kępna, Zofia Starkowa z Poznania, Zofia Sokolnicka z Poznania, Anna Suchocka z Pleszewa, Wincentyna Teskowa z Bydgoszczy.

Zadaniem Zjednoczenia jest 1) szerzyć ruch umysłowy kobiet. 2) Jednoczyć, łączyć istniejące towarzystwa kobiece. 3) Zakładać nowe towarzystwa kobiece, gdzie się tego okaże potrzeba. 4) Wydawać organ Zjednoczenia.

Szczegółowy program pracy dotąd jeszcze nie postawiony, różne bowiem warunki położenia poszczególnych towarzystw wytwarzają odrębne potrzeby, z któremi się Zjednoczenie musi liczyć, i które nasamprzód poznać musi gruntownie. Jest już jednakże silna podstawa, na której wspólna praca kobiet budować pocznie gmach rzeczywistej, celowej oświaty.

Że wybrany zarząd gorliwie i rączo przystąpi do dzieła, najlepszy dowód w tem, że zapowiedziany organ Zjednoczenia bezzwłocznie powołano do życia. Pierwszy numer okazowy „Zjednoczenia“, dołączony tymczasowo do „Głosu Wielkopolanek“, wyszedł w tydzień po założeniu Związku.

W piśmie tem znajduje się odezwa, wzywająca zarządy towarzystw oświatowych, aby przystępowały do Zjednoczenia, oraz gorąca pobudka do wszystkich kobiet dobrej woli, aby podały sobie ręce do wspólnej pracy, „która powiedzie umysły do światła — serca do miłości — wolę do czynu“.

Na zamieszczony w piśmie tem program dążenia do gruntownej, wszechstronnej oświaty, zgodzić się trzeba w zupełności; różne bowiem braki w wykształceniu, jak np. brak znajomości stosunków społecznych i ekonomicznych, oraz podstawowych wiadomości w życiu praktycznem, dają się uczuć dotkliwie w dzisiejszym świecie kobiecym.

Wyrażamy przeto życzenie, aby do Związku przystąpiły wszystkie oświatowe stowarzyszenia, aby

wszystkie kobiety „jednością silne“ dążyły do wytkniętego celu.

Tak więc mamy pod zaborem pruskim dwa związki kobiece: „Związek kobiet pracujących“, a więc związek ekonomiczny i „Zjednoczenie“, związek kobiecych Stowarzyszeń oświatowych. Jak oświata i byt materyalny, a więc sprawy ekonomiczne, ściśle są z sobą złączone, bo podstawa materyalna jest warunkiem do pracy oświatowej, oświata zaś gmachem, spoczywającym na dobrobycie materyalnym jako na fundamencie, tak też i te dwa związki winny — mimo swej samodzielności i odrębności charakteru — opierać się jeden na drugim, wspomagać, uzupełniać.

Do tej wspólnej pracy jesteśmy zawsze gotowi.

Gospodarstwo kobiece.

O środkach ostrożności w razie niebezpieczeństwa ognia.

Wiele pożarów i nieszczęść z powodu ognia, było skutkiem nieostrożności i lekkomyślności, dlatego nigdy za często powtarzać nie można, z jak wielką uwagą i ostrożnością z ogniem obchodzić się trzeba. Powinniśmy zatem pamiętać, że:

1. Zapałki, drzewo, spirytus, nafta, schowanemi być powinny w miejscu, dla dzieci niedostępnem.
2. Latarnie dobrze powinny być utrzymane i z niemi tylko wolno udawać się na poddasze i do budynków gospodarczych.
3. Przed udaniem się na spoczynek, iść trzeba do kuchni i budynków, dla przekonania się, czy wszystko w porządku.
4. Łatwo zapalne przedmioty składać trzeba na poddaszu, ale nigdy w bliskości pieca.
5. Nim się popiół z pokoju lub kuchni usunie, trzeba go starannie zgasić lub wodą polać. Straszną lekkomyślnością jest tlący się jeszcze popiół wyrzucić na śmietnik lub na nawóz.
6. Nocne lampki stać muszą na podstawkach z blachy, porcelany lub gliny.
7. Nigdy nie trzeba dolewać nafty lub spirytusu do palących się lamp.
8. Susząc mokrą bieliznę, suknie itd. przy piecu, uważać trzeba, by zbyt wyschłe, nie zapaliły się. Do tego celu służą specyalne wieszadła, które się umieszcza w bliskości pieca. Są one bardzo praktyczne i polecenia godne.
9. Nie powinno się stawiać naczynia z gorącą wodą w pokoju, w którym małe dzieci się bawią.

W razie ognia, wołać trzeba zaraz sąsiadów na pomoc, by ogień stłumić wspólnemi siłami. Nie można gasić wodą palącego się tłuszczu, ponieważ woda, przez żar w parę zamieniona, unosi dalej palący się tłuszcz. Najlepiej, w tym wypadku, gasić sypaniem popiołu, który dusi płomień i nie daje przystępu dla powietrza. To samo czynić wypada, gdy nafta się pali. Z spirytusem tak samo działać można, ale i wodą da się ogień w tym razie stłumić. Jeżeli ogień objął ubranie, to musi paląca się osoba rzucić na podłogę i zadusić ogień kulaniem, a nie biedz po wodę. Najlepiej rzucić na palącą się osobę dywany, derki lub kołdry, i niemi ogień stłumić.

Praktyczne wskazówki.

Do mycia malowanych drzwi i okien nie należy brać sody, gdyż soda rozpuszcza olejną farbę, która wskutek tego ściera się szybko. Najlepiej myć wodą z dodaniem salmiaku, który usuwa brud, a nie niszczy farby. Na litr wody bierze się łyżkę stołową salmiaku.

Pranie koronek i koronkowych bluzek. Bluzki koronkowe i koronki niciane i bawełniane pierze się w następujący sposób: Do garnka, zawierającego około 5 litrów wody, kraje się czwartą część kawałka mydła jędrnego. Po zagotowaniu leje się mydliny te do szafliczka i daje im ostygnąć. Gdy już są letnie, kładzie się bluzkę lub koronki i zostawia to tak kwadrans. Potem pierze je się, nie trąc jednak wiele, lecz przeciągając je tylko na pradle. Jeżeli bluzka lub koronki są bardzo brudne, to przeprać je jeszcze można mydłem. Podczas prania zagotować jeszcze raz takie same jak pierwsze mydliny, włożyć przepraną bieliznę do szafliczka i sparzyć bieliznę tym wrzątkiem. Potem wałkuje się jeszcze raz w rękach i wyciska, albowiem koronek nie wolno kręcić, bo przytem słabe nitki łatwo pękają. Po upraniu koronek kładzie je się do czystej letniej wody i płucze, a na ostatku przepłukuje jeszcze raz w zimnej czystej wodzie. Firanki koronkowe pierze się w taki sam sposób, lecz trzeba je przed włożeniem do mydlin, kilka razy w zimnej wodzie przepłukać, aby kurz z nich wyszedł. Do mydlin dodaje się trochę angielskiej sody.

Czarne wełniane suknie najlepiej czyści się herbatą z salmiakiem — na pół litra herbaty bierze się 2 do 3 łyżek salmiaku. Rozłożywszy suknią na stole, wyciera się za pomocą chustki płynem tym miejsce przy miejscu, poczem wysuszyć zwolna. Czyszczenie tym sposobem przywraca czarnym materyałom kolor właściwy.

Porada prawna.

Czy niepunktualna wypłata pensyi jest powodem do opuszczenia miejsca? Pewna firma do 6. sierpnia nie wypłaciła pomocnikowi pensyi za lipiec. Pomocnik opuścił miejsce i skarżył tę firmę o wypłatę pensyi aż do upływu terminu wypowiedzenia. Sąd kupiecki w Hali uznał, że pomocnik miał prawo do natychmiastowego opuszczenia miejsca i pomimo to do żądania wypłaty pensyi aż do upływu terminu wypowiedzenia. Taksamo w podobnej sprawie zawyrokował berliński sąd kupiecki.

Ważny wyrok, dotyczący podpisu na świadectwie pomocnicy handlowej, wydała ostatniemi czasy Izba sądu kupieckiego w Berlinie. Sprawa przedstawia się w następujący sposób:

Pewna książkowa wytoczyła skargę Towarzystwu, w którem była zatrudnioną, za wystawienie jej niewystarczającego świadectwa. Przy opuszczeniu posady odebrała skarżąca świadectwo, podpisane przez zawiadowcę poszczególnego wydziału. Uważając tego rodzaju świadectwo za niewystarczające, domagała się podpisu głównego zawiadowcy firmy albo prokurzysty, gdyż takie świadectwo ma większe znaczenie przy przyjmowaniu nowej posady. Oskarżone Towarzystwo odmówiło swego podpisu.

Sąd kupiecki przyznał słuszność skarżącej.

Pomocnica handlowa ma prawo wymagać, aby świadectwo było jeśli już nie wystawione przez pryncypała lub jego zastępcę, to przynajmniej przez nich podpisane. Świadectwo bowiem jest dla pomocnicy handlowej ważnym dokumentem.

Co się dzieje w świecie?

— Słyszałaś, że się pojawił nowy K u b a - R o z p r u w a c z?

— Gdzie? tu u nas, w Poznaniu?

— W Poznaniu dotąd jeszcze nie, ale w Berlinie. W przeciągu tygodnia wykonał 22 napady na kobiety i dziewczęta. Jedna z nich, żona dorożkarza, zmarła, reszta mniej lub więcej ranne.

— I policya go dotąd nie pochwyciła?

— Nie, zbrodniarz tak się szybko zawsze ulatnia, że przestraszone ofiary nie zdążą przywołać dość wcześnie pomocy. Prezydent berlińskiej policyi wyznaczył za

wyśledzenie go najpierw 1000 marek nagrody, później podwyższył ją na 3000 — i dotąd napróżno.

— Można sobie wystawić, jaki przestrach panuje między kobietami, które każdej chwili mogą się spodziewać, że je spotka los podobny. Miłe czasy, aż źle myśleć... Powiedz mi lepiej co pomyślniejszego.

— Hm, trudno o pomyślne wieści... chyba to, że Poznań dobrze się bawi w karnawale...

— I z tego jest korzyść, bo te bale zasiliły bardzo kasy dobroczynne — zbierze się dość dużo na biednych, na kolonie wakacyjne i inne pożyteczne cele. A nad czem radzą nasi posłowie?

— W sejmie toczą się obrady nad podwyższeniem pensyi dla duchownych protestanckich i katolickich. W odnośnym projekcie przyjęto paragraf 15, który głosi, że tylko ci księża katoliccy mogą się spodziewać wypłacenia dodatków, którzy nie występują wrogo przeciw państwu. Jest to więc nowa ustawa wyjątkowa. W sprawie tej przemawiał X. prałat Stychel, wykazując całą niesprawiedliwość tego pomysłu.

W parlamencie radzą nad bardzo ważnemi sprawami, dotyczącemi stanu robotniczego. Poseł Kulerski przemawiał za ubezpieczeniem robotników na wypadek bezrobocia — dalej, aby zniżono wiek, upoważniający do pobierania renty na starość, z 70-ciu lat na 60 lub 65 — żąda prawa zrzeszania się dla robotników rolnych a dla górników ustanowienia kontrolerów również ze stanu robotniczego. W obronie robotników hutniczych postawiono wniosek, aby robotnicy, pracujący przy ogniu, pracowali najwyżej 8 godzin dziennie; nie wiadomo, czy projekt ten przejdzie. W rozprawach, dotyczących zdrowotności, domagał się poseł Kulerski, aby drogeryom wolno było sprzedawać niewinne lekarstwa, jak np. herbatę piersiową i inne środki lecznicze. Byłoby to z korzyścią dla biedniejszej ludności, która za te lekarstwa wiele drożej musi płacić w aptece niż w drogeryi.

— Cóż tam jeszcze nowego?

— Młody król portugalski, Manuel, ma się podobno zaręczyć z księżniczką sasko-koburską-gotajską, Beatrycą. Jest ona krewniaczką króla Edwarda angielskiego.

— A Turcya?

— W Turcyi wybuchły polityczne zatargi. Wykryto podobno spisek uknuty celem pozbawienia tronu sułtana. Sułtan poskładał z urzędów wiele dygnitarzy — a parlament zmusił do złożenia urzędu wielkiego wezyra czyli prezesa ministrów.

Na zjazd

niewiasty, hej, na zjazd!

Czy to tak echo drży z pod gwiazd?
„Hej, z siół i wiosek, z osad, z miast,
Hej, od rodzinnych waszych gniazd,
Na zjazd niewiasty, hej, na zjazd!"

Tak, to nam daje znak sam Bóg,
Aby z rozbiegłych życia dróg
Dziś, kiedy czyha zewsząd wróg
Przyjść, razem dźwignąć jarzmo trwóg.

Tak, to sam Pan Bóg wzywa nas:
„Czas się niewiastom ocknąć, czas,
Pora ster pracy wziąwszy wraz
Iść, ducha budzić wśród tych mas!

Wśród tych sióstr ciemnych, które łzą
Okupią szare życia tło
I wyzyskane nieraz są,
Nie znając szczęścia — znają zło.

Pora o doli radzić wam,
Do wszystkich życia pukać bram,
Zadać wątpiącym o was kłam!"
Tak Pan Bóg woła na nas sam.

Nie milknij echo, tam, z pod gwiazd!
My, z siół i wiosek, z osad, z miast
I od rodzinnych naszych gniazd,
Na zjazd podążmy, hej, na zjazd!

Paula Wężyk.

Kawiarnia ludowa i kuchnia dla ubogich.

Z dniem 1. lutego otwarto w Poznaniu przy Chwaliszewie nr. 53/54 Kawiarnię ludową, która jest zarazem tanią kuchnią, gdzie kobiety pracujące mogą za bardzo niską opłatę (bo 10 lub 20 fen.) zjeść dobry, ciepły obiad, lub odgrzać sobie bezpłatnie zabrany z domu obiad. Rzecz ta jest nader ważna dla pracownic fabrycznych, które to często, jak można zauważyć, żywią się zimną strawą zamiast obiadu, lub jedzą swój obiad, przyniesiony z domu, na ulicy lub pod domami. Tym to pracownicom polecamy gorąco tanią kuchnię, gdyż stałe odżywianie się zimną strawą jest niedobre; organizm ludzki, zwłaszcza zimą, potrzebuje koniecznie ciepłych potraw, tem więcej, jeżeli ktoś pracuje.

Kawiarnia jest otwartą już od 5-tej rano do 8-mej wieczorem, aby i pracownice, idące do pracy, mogły otrzymać filiżankę ciepłej kawy lub herbaty i bułkę za opłatą 5 fenygów.

Porcye ciepłej strawy dostać można za opłatą 10 fen. w czasie od 12 do 2 i od 7 do 8.

Zapewnić możemy, że kawa dobra, a zupy pożywne i smacznie przyprawione. Zachęcamy wszystkie nasze czytelniczki, aby przy sposobności zwiedziły tę kawiarnię.

Ze świata kobiecego.

Kwestyonaryusz w sprawie kobiecej.

„Idee współczesne" (Idees modernes) — miesięcznik, wychodzący w Paryżu, postanowił wprowadzić dział, poświęcony rozwojowi ruchu kobiecego. W celu zebrania gruntownych wiadomości rozpisała redakcya ankietę, dążącą do przedstawienia całokształtu organizacyi kobiecych, oraz ich stosunku do różnych stronnictw politycznych i do ruchu robotniczego.

Kwestyonaryusz obejmuje:

Zrzeszenia stałe.

1. Stowarzyszenia polityczne.
2. Instytucye społeczne, wzajemnej pomocy itd.
3. Związki zawodowe.

Zrzeszenia doraźne.

1. Zgromadzenia polityczne (w celu propagandy, akcya przedwyborcza i t. d.).
2. Ekonomiczne (bojkot, strejki, lokaut) wraz z zaznaczeniem stosunku danej organizacyi do stronnictw politycznych.

Pisma kobiece.

Nazwa, data powstania, zakres działalności, nazwisko redaktorki.

Informacye, tyczące się polskich pism, organizacyi kobiecych, należy nadsyłać na ręce p. Rajchmanowej (Orki), Paryż, ul. de Penthievre 38.

Kobiety pracujące w Ameryce. Znana zwolenniczka równouprawnienia kobiet, głośna z występów hakatystycznych w Gdańsku i w Poznaniu, dr. Katy Schirmacher, podaje w pewnem piśmie szczegóły o pracy kobiet i jej ochronie w Ameryce.

Na 70 milionów mieszkańców Stanów Zjednoczonych pracuje 5 milionów kobiet, co dowodzi zamożności społeczeństwa, gdyż w Niemczech na 60 milionów mieszkańców pracuje zawodowo 6 milionów kobiet, we Francyi na 36 milionów jest aż 7 milionów pracownic. Największa liczba

pracownic jest w wieku 16 do 21 lat, mężczyzn od 25 do 34 lat.

Praca nocna kobiet wzbroniona jest tylko w czterech Stanach: Indiana, Massachusetts, Nebraska i New-York. W Stanach: Ohio i New Jersey do 18 roku życia. W innych Stanach nie ograniczają pracy nocnej kobiet. Dwadzieścia Stanów zabrania nocnej pracy dzieciom od lat 12—14.

Unormowanie godzin pracy istnieje w 10 Stanach. W Stanie Colorado 8 godzinny dzień pracy, w Morgland i Kalifornii 10 godzinny.

Kary za przekroczenie określonej normy przez właściciela fabryki wynoszą od 10 do 100 dolarów i mogą być zamieniane na areszt.

Kobiety amerykańskie pracują najczęściej tylko do zamążpójścia. Jedynie w fabrykach konserw i w konfekcyi damskiej pracuje dość znaczna liczba kobiet zamężnych.

Kobiecy przemysł domowy jest uważany za szkodliwy, chociaż walka z nim dość trudna.

Niektóre Stany zabraniają kobietom pracy w przemyśle górniczym i w fabrykach produktów szkodliwych dla zdrowia.

Zarobki kobiet we Francyi. Według ogłoszonego przez „biuro pracy" sprawozdania z 14.380 dorosłych francuzek zajmuje się pracą zarobkową 6,382. Najlepiej ze wszystkich uprawianych przez kobiety rzemiosł opłaca się szlifierstwo drogich kamieni. Szlifierki otrzymują 4 franki 25 centimów dziennie. Robotnice fabryczne I. kategoryi otrzymują 2 fr. 50 cent. i 3 fr. 20 cent., mniej uzdolnione 1 fr. i 1 fr. 85 cent.

Najgorzej płatne są szwaczki na prowincyi, najmowane na dnie, gdyż płacą im zaledwie 25 centimów dziennie.

W zakładach przemysłowych, gdzie kobiety pracują na równi z mężczyznami, otrzymują mężczyźni po 5 franków 35 cent. dziennie — kobiety po 2 fr. 10 cent., to jest mniej niż połowę płacy mężczyzn. O tej niesprawiedliwości wiele mówią i piszą, lecz nie można się spodziewać rychłej poprawy stosunków. Niektórzy pocieszają się tem, że praca kobiet w Niemczech jest gorzej płatną niżeli we Francyi. Francya jest dotąd krajem rolniczym, około 80 procent ludności może żyć z pracy na roli, podczas gdy w Niemczech zaledwie 20 procent. Pracowite i gospodarne francuzki żyją sobie na wsi zupełnie dostatnio, gdy wieśniaczki niemieckie zmuszone po większej części starać się o zarobki poza pracą na roli.

ŻARTY.

W przedpokoju.

— Czy Pan jest?
— Wyszedł.
— A Pani?
— Także wyszła.
— To daj mi świecę; napiszę im kilka słów.
— Kiedy świece też wyszły, proszę pana.

Skutki używania obcych wyrazów.

Pani: Marysiu, przynieś dwa funty wołowiny od oberschalla.

Służąca: A gdzie on mieszka, proszę pani?

Rozwiązanie zagadki z No. 4: Kieliszek.

SZARADA.

Pierwsze — to wykrzyknik często używany,
Gdy człek ma drugie trzecie, to wart jest nagany,
Pierwsze trzecie, to rodzaj wierszy, który wszyscy znają,
Wszystkie zaś mają skrzydła, czasem też kąsają.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie p. A. Krüger, która skład swój od 1-go października r. z. przeniosła na ul. Szkolną No. 3.

Sprawy związku i stowarzyszeń.

Trzeci zjazd delegowanych
związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących

odbędzie się w **niedzielę, dnia 28. lutego,** o godz. 4. na sali Domu katolickiego (św. Marcin 69, I. piętro) w Poznaniu.

Msza św. na intencyą Związku odprawi się o godzinie 9. w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. 4. zagajenie zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Wybór komisyi rewizyjnej.
4. Sprawozdanie z czynności Związku — ref. sekretarz jeneralny X. Czechowski.
5. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej wzgl. pośmiertnej — ref. główna skarbniczka p. Starkowa.
6. Sprawozdanie z porady prawnej — ref. sekretarz jen. X. Czechowski.
7. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
8. Zmiana ustaw związkowych:
   a) zmiana §§ 4 i 5, dotyczących opłacania składek miesięcznych,
   b) zmiana kasy posagowej,
   c) zmiana kasy pośmiertnej,
   d) zmiana § 6, dotyczącego wyboru głównego Zarządu — ref. sekr. jen. X. Czechowski, koref. X. prezes Adamski.
9. Wybór członków głównego zarządu.
10. Wnioski bez uchwał.
11. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

W imieniu Głównego Zarządu Związku tow. kobiet prac.
X. I. Czechowski, sekr. jen.

OGŁOSZENIE.

Trzecie zebranie Wydziału społeczno-naukowego odbędzie się dnia 10-go marca o godz. ½5 w Domu Katolickim. Referaty:

1) Historya ruchu robotniczego u nas.
2) Jakie korzyści ma robotnik ze zrzeszania się.
3) O wykładzie.

Sprawozdanie sekretarza jeneralnego
Związku Kobiet pracujących za rok 1908.

(Od 1. stycznia 1908 do 1. stycznia 1909.)

(Ciąg dalszy.)

Wzajemna pomoc czyli samopomoc jest w rzeczy samej pierwszym i ostatecznym celem wszystkich stowarzyszeń, tak ekonomicznych jak oświatowych. Ponieważ zaś stowarzyszenia związkowe są przedewszystkiem stowarzyszeniami ekonomicznemi, więc i środków wzajemnej pomocy szukać należy w pierwszej linii w urządzeniach ekonomicznych, służących do polepszenia dobrobytu materyalnego kobiet pracujących.

Do środków tych należy, oprócz wspomnianych już kas pomocniczych (kas chorych, posagowej i pośmiertnej), przedewszystkiem

bezpłatna porada prawna,

której udziela Związek wszystkim stowarzyszonym bądź to ustnie, bądź to piśmiennie. — Biuro bezpłatnej porady prawnej, którego umiejętnym kierownikiem jest pan Kościński, załatwiło 358 spraw; a mianowicie dotyczących:

zabezpieczenie na niemoc i starość	105
zabezpieczenie od wypadku	10
kas chorych	14
spraw podatkowych	29
rozmaitych	200
razem	358

Do „Rozmaitych" należą sprawy, dotyczące kontraktów z pracodawcami, terminów wypowiedzenia pracy, wypłat, sprawy karne, podatkowe, sukcesyjne, rozwodowe a nawet dotyczące procesów cywilnych. Ustnie załatwiono 138, piśmiennie 220 spraw.

Z stowarzyszeń związkowych korzystały z porady prawnej:

Stow. pracownic fabr. w Poznaniu	w 86	sprawach
„ pracownic konfekcyjnych w Poznaniu .	„ 113	„
„ kat. służby żeńskiej w Poznaniu . . .	„ 90	„
„ żeńskiej młodzieży kup. w Poznaniu .	„ 3	„
„ kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie	„ 3	„
„ prac. fabr. par. Św. Łazarza w Poznaniu	„ 2	„
oprócz tego abonentki „Pracownicy" . . .	„ 71	„
razem	358	sprawach

Kobiety pracujące, które korzystają z porady prawnej, winny przedłożyć legitymacyę przynależenia do Związku lub winny się wykazać, że są abonentkami „Gazety dla Kobiet".

Dotychczas załatwiano poradę prawną dla kobiet pracujących w biurze porady prawnej Związku Robotników polsko katol. Ponieważ jednakże ilość spraw wzrasta stale, przeto postara się Związek o to, by w roku bieżącym udzielano kobietom pracującym porady w osobnych godzinach. W ten sposób utworzy się dla Związku kobiet osobne biuro porady prawnej, które będzie mieć przedewszystkiem tę dogodność, że interesentki nie będą wskazane na długie czekanie, jak to niestety zdarzało się dotychczas.

Że taka bezpłatna porada prawna przyczynia się do podniesienia dobrobytu materyalnego kobiet pracujących, leży jak na dłoni. Licząc tylko każde udzielenie porady prawnej po 3 marki, to zaoszczędził Związek kobietom pracującym przeszło 1000 marek w przeciągu jednego roku. Pomijamy już zupełnie korzyści, wynikające z umiejętnego prowadzenia biura, które setkom kobiet postarało się o rentę, wypłatę kas chorych itd.

Stąd możemy śmiało twierdzić, że bezpłatna porada prawna jest jedną z największych korzyści materyalnych, jakie Związek daje kobietom pracującym. Stale wzmagająca się liczba spraw załatwianych świadczy najlepiej o potrzebie takiej związkowej porady prawdy oraz o zaufaniu, jakie kobiety pracujące okazują kierownictwu porady prawnej.

Związek starał się o polepszenie bytu materyalnego kobiet pracujących za pomocą

taniego zakupu towarów.

W tym celu pozawierał kontrakty z kilku kupcami różnych branż; na mocy tych kontraktów zobowiązali się odnośni kupcy dostawiać członkom stowarzyszeń związkowych — za okazaniem poświadczenia przynależenia do Związku — towary po znacznie zniżonych cenach. Tak uzyskał Związek na towary kolonialne 6% zniżki; na towary krótkie 8% (dla krawcowych kupujących dla klienteli nawet 10%) zniżki.

Niestety, podczas, gdy niemieckie związki kobiet pracujących pracują w tym kierunku bardzo dodatnio, Związek nasz musiał akcyi tej zaprzestać. Nie brakło wprawdzie kupców, którzy chętnie kontrakty ze Związkiem zawierali, lecz okazało się, że nasze kobiety pracujące nie miały dla tej sprawy jeszcze dostatecznego zrozumienia.

Przyzwyczajone do żądania od kupców różnych dodatków w formie fatałaszków, mydeł i podobnych drobnostek, żądały mimo zniżki, zagwarantowanej kontraktem, nadto jeszcze wymienionych dodatków, co oczywiście przy takiej zniżce było niemożliwe. Inne znowu, wierne znanemu hasłu „swój do żyda"; kupowały nadal swe towary tam, gdzie dawniej. Tak więc skutkiem niedostatecznego wyrobienia kobiet pracujących upadł jeden z głównych środków polepszenia bytu materyalnego.

Mamy nadzieję, że za przykładem związków niemieckich skorzystają wkrótce nasze stowarzyszenia zamiejscowe z tańszego zakupu towarów, zawierając wyżej określone kontrakty z miejscowymi kupcami.

Nieco lepiej przedstawia się sprawa

taniego zakupu maszyn do szycia.

Już w czerwcu roku 1907 zawarł Związek nasz kontrakty z p. Konikiewiczem. jako przedstawicielem firmy Singer i z p. Popławskim, celem dostarczania stowarzyszonym związkowym maszyn po zniżonych cenach. — P. Konikiewicz opuszczał każdej stowarzyszonej — za okazaniem legitymacyi przynależenia do Związku — 10 marek, które płacił z góry gotówką do kasy związkowej; kasa związkowa zwracała stowarzyszonej owe 10 marek po całkowitej spłacie maszyny lub w razie zakupna na spłatę — po pół roku od dnia kupna. — P. Popławski przesyła po zawarciu kontraktu z stowarzyszoną kwit na 10% od ceny kupna na ręce sekretarza jeneralnego; kwit ten odbiera stowarzyszona w swoim czasie i płaci nim ostatnią ratę za maszynę. — Kontrakt z p. Konikiewiczem, jako reprezentantem firmy Singer, upadł; firma Singer dostawia stowarzyszonym maszyn na tych samych warunkach za pośrednictwem p. Majewskiej, przełożonej stowarzyszenia prac. konf. w Poznaniu, która pośredniczy w zakupnie maszyn w miejsce p. Konikiewicza między stowarzyszonymi a firmą Singera.

W roku ubiegłym sprzedała firma Singera za pośrednictwem p. Konikiewicza wzgl. p. Majewskiej 9 maszyn.

Dziwić się należy, że tak mała liczba kobiet związkowych korzysta z tego bądź co bądź dość znacznego rabatu.

Nadmieniamy, że kontrakt ten zawarł Związek dla wszystkich stowarzyszeń związkowych, a więc i dla zamiejscowych. — Kobiety pracujące stowarzyszeń zamiejscowych, które chcą za pośrednictwem Związku kupić maszynę, niech się zwrócą wprost do p. Majewskiej — Poznań — Piekary 8, albo do p. Popławskiego — Poznań — ul. Bismarka 7, lub też o bliższe informacye do „Gazety dla Kobiet".

Dalszym, już więcej bezpośrednim środkiem ku podniesieniu bytu materyalnego kobiet pracujących była

wystawa prac kobiecych

urządzona przez Związek w roku ubiegłym.

Znana jest powszechnie licha płaca kobiet pracujących w przemyśle, mianowicie w konfekcyi; aby otworzyć społeczeństwu oczy na nędzne położenie ekonomiczne naszych kobiet pracujących, urządził Związek wystawę prac kobiecych, nie tyle dla tego, by ona była zwierciadłem ich zdolności, lecz przeważnie, by przekonać publiczność, jak się w rzeczywistości przedstawia owa „płaca głodowa" pracownic konfekcyjnych, o której się tyle pisze, a jeszcze więcej słyszy i mówi.

Jak na początek przyłączył się Związek do wystawy prac kobiecych, urządzonej przez komitet pań; wyjednał sobie dla swoich celów osobne miejsce na wystawie. Przy każdym przedmiocie wystawionym przez kobiety związkowe umieszczono wielkiego formatu kartę, na której wypisano czas pracy, i zarobek, obliczony na zarobek dzienny i godziny. Wykazało się, że niektóre pracownice zarabiały na godzinę nie więcej, jak $12\frac{1}{2}$ fenygów.

Przez tę wystawę zainteresowano publiczność z niską płacą kobiet pracujących w niektórych gałęziach przemysłu, równocześnie zaś zapoczątkowano akcyę samoobrony na drodze umów taryfowych. Mamy nadzieję, że przyszłe wystawy, urządzone w tym celu, przyniosą pożądany rezultat, że zapoznają publiczność z niesumiennemi firmami i przez unikanie takowych zaprowadzą zmianę na korzyść kobiet pracujących.

Wpływ Związku na sprawy społeczne.

Jedną z najważniejszych spraw społecznych jest

akcya przeciw pijaństwu.

W roku ubiegłym powstała w łonie męskich stowarzyszeń Poznańskich myśl, by wysłać podanie do ministra z prośbą o zupełne zamknięcie wyszynków w niedziele, i o zamknięcie takowych w soboty i dni wypłaty od godziny 5. począwszy, nie mniej by ograniczyć mocą statutu miejscowego udzielanie nowych konsensów na szynki. — Podanie to, wysłane przez stowarzyszenia męskie, przeważnie robotnicze, podpisały również dwa największe nasze Poznańskie stowarzyszenia związkowe, a mianowicie stow. pracownic fabrycznych i konfekcyjnych. Skutek był dość dobry, osięgliśmy zamykanie wyszynków w niedziele aż do 12 w południe.

Znaczniejszym był wpływ Związku na sprawy kobiece. Pod koniec roku urządził Związek nasz **kurs społeczny dla kobiet** w Starołęce pod Poznaniem. Kurs ten miał na celu zapoznać panie nasze z teoretyczną i praktyczną pracą społeczną. Sprawy te są zbyt świeże, abyśmy je dokładnie opisywali.

Owocem tych kursów były dwie nader ważne sprawy; a mianowicie: **zjednoczenie oświatowych stowarzyszeń kobiecych** i w najnowszym czasie **„wydział społeczno naukowy"**, który, zrzeszywszy panie z inteligencyi w rodzaj stowarzyszenia, ma na celu kształcić je za pomocą wykładów w teoretycznej i praktycznej pracy w stowarzyszeniach.

W najbliższym czasie utworzy Związek drugi, podobny oddział społeczno naukowy specyalnie dla kobiet pracujących. (Dokończ. nast.)

13. serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1-go marca.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

1-go o $8\frac{1}{2}$ na sali dom. stow. prac. konf. II. oddział.
2-go o 8 w Domu Kat. stow. prac. konf. I. oddział (wykład z świetlanymi obrazami.)
7-go 1. o 2 na sali dom. stow. prac. fabr. I. oddział. 2. o 5 stow. kob. prac. w hand. i konf. w Gnieźnie. 3. stow. „Jedność" w Bydgoszczy na sali Spółki budowl.
10-go o $8\frac{1}{2}$ w Domu Kat. stow. żeńsk. młodz. kup.
15-go o 8 na sali dom. stow. prac. konf. I. oddział.
18-go o $8\frac{1}{2}$ w Domu Kat. stow. prac. konf. II. oddział. (wykład z świetlanymi obrazami.)

DODATEK,

Dodatek do nr. 5.

GAZETA DLA KOBIET

SKARB.

OPOWIEDZIAŁ SZCZEP.

(Dokończenie).

— Zaślepiony człowiecze! — przerwał mu łagodnie Iwo — azali sam wierzysz temu, co mówisz? Spojrzyj na nas: czy tak śmiało w oczy patrzy zdrada i kłamstwo? czy wiek mój nie powinien mnie obronić od potwarzy?

— Kto zaręczy, że gadasz nie za zapłatą?

— O chciwość mnie posądzasz? — uśmiechnął się dobrotliwie Iwo. — Dowiedz się, że jesteśmy możniejsi niż wy, którzy fałszowi się kłaniacie; wszystkie wasze bogactwa niczem są, w porównaniu ze skarbem, jaki my posiadamy...

— Skarb posiadają — mruknął pod nosem Jarmierz, z podełba na starca i na towarzysza patrząc, po chwili zapytał nagle:

— Długo u Miłosza gościć będziecie?

— Nie na wczasy przybyliśmy. Siewcy jesteśmy Pana, więc obowiązkiem naszym wszędy rzucać ziarno, czasu nie marnując. Zrobiwszy swoje, pójdziemy dalej.

— Kiedy? — dopytywał Jarmierz z natarczywością — bo w dzicie, ja także radbym waszych opowieści posłuchać. Zagroda moja blizko, miniecie Smocze uroczysko, już przed wrotami staniecie.

Miłosz, słysząc to, nachmurzył się, zaś Iwo odparł po namyśle:

— Miłosz dzień jeden wypocząć nam u siebie pozwoli, potem do was pójdziemy.

— A no, czekać będę z chlebem, solą, miodem syconym i izbą ciepłą. Pojutrze, wszak prawda?

Ożywił się Jarmierz, fantazyi mu przybyło, zagadywał cudzoziemców, dopytywał o to i owo, wreszcie kołpak wziął i żegnać się zaczął.

— Czas do chaty — mówił — eh! Miłoszu... mógłbyś raz po rozum do głowy pójść i Lubę mi dać... Po co kwas ma być pomiędzy sąsiady?

Miłosz ramionami wzruszył, nie odpowiadając.

— A no... ułoży się to jakoś, tymczasem czekać na was będę. — Tu Jarmierz oczami z Iwonem się porozumiał. — Pamiętajcie: za Smoczem uroczyskiem.

Przez czas pobytu, goście usiłowali przekonać Miłosza o bałamutności jego wiary fałszywej, opowiadali o Nauce i cudach Jezusa, starając się go nawrócić, ale on odpowiadał uporczywie:

— Dobrze nam z Światowidem, Lelem, Poświstem, Dziewanną i innymi... Nasze bogi znamy, kto wie coby się stało, gdybyśmy o nich zapomnieli dla nowego.

Jeden tylko Włast okazywał chęć poznania nauki Chrystusa, ale ojciec, zauważywszy to, zgromił go surowo.

— Psami wyszczuwałbym cię z chaty, gdybyś obyczaju odstąpił.

Ze smutkiem opuszczali kapłani zagrodę Miłosza, ale bez zwątpienia; Iwo był przygotowany na trudności, nawet na śmierć męczeńską.

— Byle nie upadać na duchu — powtarzał do Hilderyka — a nadejdzie dzień żniwa.

Przy pożegnaniu z gośćmi, Miłosz był niespokojny; kilka razy zaczynał coś mówić i urywał, wreszcie na odwagę się zdobył.

— Oto, nie chadzalibyście do Jarmierza — rzekł — a jeżeli już koniecznie chcecie, radzę, ostrożni z nim bądźcie. Człek nie pomiarkowany jest, szalemiec. Z dobrego serca radzę.

Wyszli kapłani wczesnym rankiem, a dzień wstał pogodny, jasny i cichy. Gdy stanęli w lesie, Iwo, odnalazłszy pień drzewa zwalonego, oczyścił go ze śniegu i wspólnie z Hilderykiem ołtarzyk urządził, dla odprawienia Świętej Ofiary; wkrótce obadwaj modlili się gorąco, a zdało się, że ich modły promienie słoneczne pochwytują, złocą blaskiem swoim i przed tron Boży składają. Modlili się o łaskę dla tej ziemi, w mroku bałwochwalstwa pogrążonej, dla ludzi poczciwych a prawdy nie mogących rozpoznać. Uroczy był widok tych wiernych rycerzy Chrystusa, dla których nie istniały trudności, których nie przerażała nawet groza śmierci.

Nagle rozległ się świst.

Iwo zachwiał się, jęknął i upadł. Krew broczyła mu szatę, spływając z rany na szyi, rozdartej przez strzałę.

— Co wam, ojcze Iwonie?! — zawołał z trwogą Hilderyk i nachylił się do starca, chcąc zbadać powód wypadku, gdy poczuł silne uderzenie w głowę, które go przytomności pozbawiło.

— Uwinąłem się w mig, nie zdążyli uroku rzucić — mruczał Jarmierz, gdyż on to sprawcą był tej zbrodni — staremu się nie wiele należy, a ten drugi nie ocknie się rychle... A no, obaczmy, co to za skarb.

Zaczął szybko przetrząsać Iwona, rozrywając na nim szaty.

— Człowiecze, czego chcesz od nas? Cóżeśmy ci winni? — zapytał starzec tamując dłonią krew, buchającą z rany.

— Skarb... skarb... — powtarzał Jarmierz gorączkowo, a oczy mu płonęły chciwością, na twarz plamy występowały purpurowe — sameś wyznał, sameś mówił, że posiadasz skarb nad skarby... Moim musi być, słyszysz?...

— Nie ziemski to skarb, ale Chrystusowy.

— Skarbu chcę, oddaj go, już nic ci po nim! — wołał Jarmierz.

Iwo nagle, spojrzawszy w bok, jęknął z wysiłkiem:

— Ratuj się gdy możesz!

Jarmierz spojrzał za siebie i zbladł: wielki, czarny marucha (niedźwiedź) szedł prosto na niego, porykując i potrząsając kudłami.

— Nie marucha to a złe, które czarownicy na mnie sprowadzili — pomyślał, i uskoczywszy na stronę,

zbiedz zamierzał, ale noga mu się zaplątała pomiędzy suche gałęzie, runął, zionąc przekleństwa.

Tymczasem Hilderyk oprzytomniał, a widząc co się dzieje, popędził do zagrody Miłosza, o pomoc w głos wołając.

Zanim Jarmierz wstał, niedźwiedzisko już było przy nim i łapę pazurami straszliwemi uzbrojoną wyciągało do jego głowy.

— Niedoczekanie! — krzyknął Jarmierz i ująwszy siekierę, zamierzył się, ale uprzedził go marucha, w pół objął. Runęli na ziemię zwierz z człowiekiem. Zaczęła się walka na śmierć i życie. Marucha był wielki, Jarmierz jednak siłę posiadał niepospolitą; wszakże, pod grozą śmierci, sił mu przybyło: pochwycił obiema garściami zwierza gardziel i ściskać ją począł. Ryknął marucha, ale ofiary nie puszczał; pazurami rozdzierał grzbiet i boki Jarmierza, kły szczerzył, łbem trząsł, starając się uwolnić gardziel.

— Ocal go, Jezu! — modlił się Iwo, słabnąc coraz bardziej.

Człowiek zwyciężył; kleszcze z garści zdusiły maruchę, co jednak nie tak łatwo nastąpiło. Ale Jarmierz nie mógł się zwycięstwem ucieszyć; zwierz tak go srodze poszarpał, że pamięć z bólu i krwi upływu stracił.

Wreszcie na pole krwawe nadbiegła pomoc, zwołana przez Hilderyka: Miłosz, Włast, czeladź ich przypędzili na koniach, a znalazłszy się na miejscu wszyscy, na Jarmierza nie zważając, do Iwona się rzucili.

— Tamtego ratujcie, może żyje jeszcze — prosił kapłan.

— Zbój to niegodziwy! Na życie wasze dyabeł...

— Niech mu Bóg przebaczy — na to Iwo — ratujcie go, błagam was...

Dziw zdjął słyszących, bo pierwszy raz zdarzało im się widzieć, żeby kto za krzywdę dobrem odpłacał. Sprawiły to prośby kapłana, że Jarmierza z objęć niedźwiedzich uwolniono, ale gdy przyszedł do przytomności, charknął przez rozszarpaną gardziel:

— Skarb! Skarb!...

Krew mu się rzuciła z usty i ducha wyzionął.

Kazał ciało chciwca do jego zagrody odwieźć Miłosz, a sam z Własem i resztą czeladzi, na noszach z gałęzi, dogorywającego starca pod własną przeniósł strzechę. Zmarł tam kapłan tego jeszcze wieczora, błogosławiąc rodzinie Miłosza i modląc się o przebaczenie dla Jarmierza.

— Ojcze mój — szepnął do umierającego Hilderyk — poznałem Naukę Jezusa należycie, polega ona na tem, iżby miłować Boga, bliźniego, nieprzyjaciołom dobrze czynić, a zawdy wierzyć gorąco...

Starzec dłonie błogosławiące na jego skroniach położył.

Gdy wydał tchnienie ostatnie, płacz się rozległ w chacie Miłosza. Pogrzebał go Hilderyk w ziemi, kopczyk na grobie usypał i krzyż dębowy na nim zatknął.

Stał się cud, bo oto do odchodzącego w świat Hilderyka zbliżył się Włast, mówiąc:

— Zaczekajcie — a potem do ojca się zwrócił, na kolana upadł, prosił go żarliwie, iżby mu pozwolił chrześcianinem zostać i towarzyszyć Hilderykowi.

Miłosz, po długim namyśle, rzekł głosem drżącym:

— Ojca i macierz chcesz porzucić dla chrześciańskiego Boga... Wielki, potężny musi być ten Bóg, skoro na Jego skinienie wszelka zawiść ustaje a człowiek wrogom przebacza.

I opuścili zagrodę Hilderyk z Własem, darli się przez puszcze, o głodzie i chłodzie, wszędy opowiadając Słowo Boże. Nie powrócił Włast pod strzechę rodzica, zginął bez wieści, jak tysiące siewców Prawdy wiekuistej.

ANIÓŁ STRÓŻ.

Gdym mając lat dwanaście w ogródku siedziała,
Wokoło mnie kwitnące grusze i jabłonie
Swoje zachwycające rozlewały wonie,
Wiosna w całym uroku swych wdzięków jaśniała.
Jakiś głos taki słodki mówił do mej duszy,
Że przebiegły mnie dreszcze szczęścia nieznanego;
Nie był to głos człowieka, ni dziecka małego,
Nie był to wiatr, ni dzwonek, ani róg pastuszy;
Święty Aniele stróżu! ja wiem co to było:
To twe serce do mego serca już mówiło!

Później, kiedy mój luby musiał się oddalić,
Po tych chwilach rozkosznych zwierzeń i marzenia,
Gdy wybiła godzina smutna rozłączenia,
Gdy oczy chciały płakać, a usta się żalić, —
Głos znajomy złagodził gorycz mej żałości
I przeniknął do głębi serca zbolałego;
Lecz to nie było echo głosu kochanego,
Ni ptaszek zawodzący piosenkę miłości;
Święty Aniele stróżu! ja wiem co to było:
To twoje serce jeszcze do mego mówiło!

Gdym będąc młodą żoną i matką szczęśliwą,
Zgromadziła me skarby pod cieniem swej strzechy,
I doznawałam matek najmilszej pociechy,
Patrząc na igrającą dziatwę urodziwą,
Głos w mem łonie odbił się radosny, niepewny,
Nie był to ni głos pszczółki, ni koguta pianie,
Ni zbierających grzyby po lesie hukanie,
Ni topoli rosnących przed chatą szum rzewny;
Święty Aniele stróżu! ja wiem co to było:
To twoje serce z mojem sercem się cieszyło!

Teraz, jestem samotną staruszką kaszlącą;
Z westchnieniem spać się kładę, z westchnieniem się
Pilnuję cudzej trzody, bawię dzieci cudze, (budzę,
U obcego ogniska grzeję rękę drżącą;
Jednakże głos wewnętrzny ciągle się odzywa;
Nie jest-to głos uroczy dni moich poranka,
Ni drogi głos zgasłego męża i kochanka;
A więc któż mnie pociesza, mówi ze mną, śpiewa?
Święty Aniele stróżu! ja to odgaduję:
To twe serce nad mojem sercem się lituje!

Kazimira Janikowska.

Męstwo i cierpliwość w życiu kobiety.

(Z listów o wychowaniu Klementyny Hoffmanowej).

Pytasz mi się, kochana Siostro, czy córki moje są cierpliwe i mężne, i czy pomna na ważność tych dwóch cnót, wprawiam je do nich? O prawda, jest to szczegół, którego w wychowaniu dziewcząt zaniedbywać nie należy; bo komuż więcej od niewiast, cicha, stała, niczem niezmęczona cierpliwość przystoi? Któż od nas więcej potrzebuje męztwa? Całe życie

jest tkaniną drobnych wprawdzie, lecz nieustannych kłopotów i nieprzyjemności, i płeć żeńska pomimo delikatniejszej natury, na większe nawet fizyczne cierpienia skazaną została. Kłopoty i boleści tak są z powołaniem gospodyni i Matki zjednoczone, że przechodząc wszystkie szczeble społeczeństwa, od niskich do najwyższych, obaczyć można: iż najwięcej obdarzona, w przeznaczeniu swojem nie jest i nie może być od nich wolną. Choćby los jej jaśniał pomyślnością i szczęściem, choćby kwitła zdrowiem, utrzymanie domu tyle zawsze kłopotliwe, służący wszędzie tak dalecy od doskonałości, dziatki, które nosi, karmi, hoduje, dostarczą jej zawsze kłopotów, boleści i cierpień miarkę nie małą. Czemże ją dźwignie, jeśli w męstwo się nie uzbroi? Jakim sposobem do dna ją spełni, jeśli jej cierpliwości nie stanie? Przy najszczęśliwszym losie nieszczęśliwą będzie, a w cóż się dopiero obróci, jeśli niedostatek, choroba i tysiące innych dolegliwych okoliczności, w które życie ludzkie tak obfite, przyczepią się do jej losu, i goryczą napawać ją będą. Męstwo zatem jedyną jest ucieczką niewiasty, cierpliwość jedyną jej życia osłodą; obie te cnoty opierać się zaś powinny na tem przekonaniu: że te trudy i cierpienia są koniecznym charakterem jej powołania, niezbędnem piętnem jej przejścia na tej ziemi; i że chociaż ludzie mało sobie ważą jej drobne na pozór dolegliwości, jest wyższa Istota, która wszystkie rachuje, wysoką każdej nadaje wartość, i gotuje nagrodę, jeśli je znosić cierpliwie i mężnie umie. Bez tego przekonania, kochana Siostro, łatwo się nam tych cnót przebierze; mężczyznom nierównie snadniej obyć się bez niego, i może ta jest przyczyna, iż między nami więcej jest pobożności; oni swych trudów i cierpień mają zwykle świadków licznych, ich sprawy i zatrudnienia będąc ważniejszemi, mówić o nich mogą, a w tem wylaniu się wielką znaleść ulgę; kobieta rzadko kiedy i tę pociechę mieć może. Jak się tu skarżyć na przykład, na owe niesmaki domowe, na uchybienie służących, na małą szkodę, kiedy najczęściej podobne rzeczy, które na razie mocno dokuczyły, skoro miną, drobne się okazują; nie warto, a nawet nie wypada o nich mówić. Jak tu narzekać przed wszystkiemi na cierpienia, które dla powszechności swojej już spowszedniały, chociaż przeto nie mniej są dręczące i dolegliwe. Kobieta więc najczęściej znosić i cierpieć musi, nie mając innego świadka prócz siebie i Boga; a zatem bardzo ważnym jest przedmiotem wprawiać dziewczęta do cierpliwości, uzbrajać je w męstwo. Zdaje mi się do tego sposób najlepszy, póki małe, strofować je i łajać za zły humor i dąsanie się, z narzekania i płaczu nad bólem wstyd im robić, wielką zaletę z wytrwałości i cierpienia w milczeniu; gdy podrosną, przypuszczać je do kłopotów domowych. Dobroć wychowania wiele zależy na tem, żeby dziewczęta zwłaszcza, w świetle prawdy chować, strzedz je od wszelkich omamień; życie, ludzi, rzeczy, uczucia, tak im wystawić jak są; młodość sama z siebie do złudzeń skłonna; na cóż jeszcze drzew do tego ognia przyrzucać? — Wiem, że wiele jest matek, które córki od trudów gospodarstwa chronią, przykrości dalszego życia niewiasty kryją przed niemi, i tak się z tego wymawiają: „Niech choć kilka lat swobody mają; użyją one kłopotów i cierpień — użyją." Takowe matki z najlepszego serca przeszkodę przyszłemu szczęściu córek stawiają. Wielki ciężar poniesie z łatwością ten, którego siła zwolna ćwiczoną była; niewprawny gotów odrazu upaść pod mniejszym.

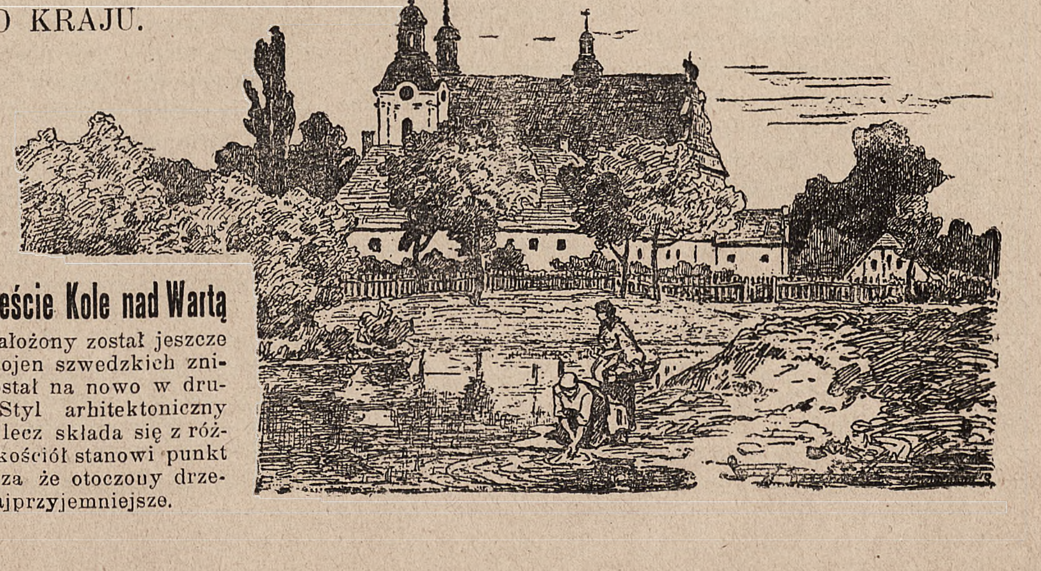
Ze świata wiedzy i wynalazków.

Banany.

Owoc bananów, jakkolwiek coraz więcej rozpowszechnia się u nas, należy jednak do rzadkości i mało komu, szczególniej na prowincyi, jest bliżej znany. Pragniemy więc tutaj zaznajomić naszych czytelników z pochodzeniem i uprawą krzewów bananu, tem więcej, iż u nas w handlu pojawia się tylko sam owoc, przypominający nieco kształtem wielką wiązkę, złożoną z owoców formy rogala i mający dość dużo zwolenników dla swego miłego, słodko-kwaskowatego smaku.

Ojczyzną bananów jest Afryka oraz podzwrotnikowa Azya i Ameryka i tam też tylko te owoce należycie dojrzewają. Same krzewy dają się łatwiej zaaklimatyzować, a na Kaukazie nawet wydają owoc, lecz niema on tam właściwego smaku, czyli że nie dojrzewa. Jest kilka odmian krzewów bananu, a między nimi jest jeszcze ta różnica, że jedne wydają duży owoc jadalny, inne zaś tylko drobny, w rodzaju pestki, służącej jedynie do dalszego rozmnażania krzewów. W Afryce n. p. w Abisynii, krzewy te dochodzą do znacznej wielkości i imponują wspaniałymi, szerokimi liśćmi zielonej barwy. W Europie rozpowszechnił się również pewien gatunek krzewów bananu i pięknie przyozdabia ogro-

OBRAZKI Z NASZEGO KRAJU.



Kościół ks. ks. Bernardynów w mieście Kole nad Wartą sięga dalekiej przeszłości, gdyż założony został jeszcze w roku 1456. Jednak w czasie wojen szwedzkich zniszczony zupełnie, odbudowany został na nowo w drugiej połowie XVIII wieku. Styl arhitektoniczny tegoż kościoła nie jest jednolity, lecz składa się z różnych pierwiastków. Pomimo to kościół stanowi punkt godny widzenia w Kole, zwłaszcza że otoczony drzewami robi wrażenie jak najprzyjemniejsze.

dy, lecz jest on znacznie mniejszy i znany pod nazwą „Muzy“. W Zachodniej Afryce rośnie pewna odmiana bananu, odróżniająca się bardzo pięknym kwiatem lecz innym owocem. Krzewy te rosną obficie około chat krajowców, którzy je mają w wielkiem poszanowaniu, a nawet otaczają czcią religijną. Ten rodzaj krzewu próbowano zaprowadzić i we Francyi; pierwsza próba udała się dość pomyślnie. Ta odmiana bananu ma tę wyższość nad innemi, że jej szerokie, piękne liście są bardzo odporne na silne wichry i burze, przekonano się bowiem, iż podczas wielkich huraganów, gdy wszystkie inne krzewy bananu zostały doszczętnie zniszczone, te nawet nie miały uszkodzonych liści.

Zbyt owocu bananów przybiera coraz większe rozmiary. Przed kilkunastu laty dowóz ich do Paryża wynosił zaledwo pięć tysięcy wiązek, podczas gdy dzisiaj dochodzi do 50 i 60 tysięcy! Banany stały się też w Paryżu owocem dość pospolitym, sprzedawają je nawet przekupnie, rozwożący na wózkach jarzyny i owoce. Londyn zużytkowuje jeszcze więcej bananów, gdyż rocznie spożywa ich do 500 tysięcy wiązek, tak samo i Nowy Jork, dokąd dowożą banany z Brazylii, Jawy i Kolumbii. Szczególniej wielkie i piękne są banany, pochodzące z tej ostatniej prowincyi, w handlu są też one bardzo poszukiwane.

Francuzi zrozumieli swój własny interes w hodowli bananów i urządzają obszerne plantacye tych krzewów w swych koloniach afrykańskich, a głównie w Gwinei, na wyspach Kanaryjskich i na Antyllach. Urodzajność ziemi i klimat miejscowy znakomicie sprzyjają tym plantacyom, które w miarę rozwoju krzewów, rodzą coraz więcej i owoc ich jest coraz piękniejszy. Pole, krzewami bananów zasiane, przypomina pole naszej kukurydzy, lecz doświadczeni plantatorzy twierdzą, że bananów nie powinno się sadzić tak gęsto, lecz w pewnej odległości ,aby krzewy mogły się rozrastać. W ten sposób urządzone są plantacye w Gwinei gdzie przekonano się, iż zbiór owocu jest znacznie obfitszy. Owoc zrywa się niezupełnie dojrzały, a ułożony najstaranniej w suchem i przewiewnem miejscu, dochodzi dopiero do właściwej barwy i nabiera owego przyjemnego smaku.

Użytek z muszli.

Muszle znane są ogólnie, a urozmaicone ich kształty i ładna barwa sprawiają, że bywają zastosowywane do rozmaitych wyrobów. Badania znawców wykazały, iż ludy pierwotne chętnie używały muszli do wielorakich celów.

W grotach nadmorskich wybrzeży, sięgających odległych czasów, odnaleziono przeróżne przedmioty z muszli starannie obrobionych; jednych używano widocznie jako naczyń, drugich do ozdoby, a inne rybacy nawlekali na sieci. Drobnych muszelek używano od dawna przy liczeniu, a Arabowie dzisiaj jeszcze inaczej nie liczą; naprzykład nowonarodzonej córce zawieszają na szyi woreczek, w który co rok wkładają drobny kamyk lub muszelkę, a gdy liczba ich dojdzie do dwunastu, dziecko może być już sprzedane lub wydane za mąż.

Muszle bardzo są poszukiwane przez dzikich, którzy wyrabiają z nich bransolety lub naszyjniki, noszone przez mężczyzn i kobiety. Pewien gatunek muszli przeznaczony jest wyłącznie dla zwierzchników, dowódców i osób, zajmujących wyższe stanowiska.

W Nowej Kaledonii i na wyspach Hebrydach poławiają bardzo piękne odmiany muszli. Zbieracze muszli przepłacają nie raz, chcąc je pozyskać do swych zbiorów.

Pewien gatunek dużych muszli zwanych Chank, uważają Hindusi za coś poświęcanego i w każdej świątyni używają tych muszli jako instrumentów, uderzając w nie pałeczkami, co ma wydawać dźwięk bardzo przyjemny. Muszle „Chank“ są poszukiwane w handlu i sprzedawane w wielkich ilościach.

W jednym z paryskich kościołów znajdują się kropielnice z muszli, wydobytych z Oceanu Indyjskiego. Z muszli wyrabiane są lampki, grzebienie, czarki, kwiaty i mnóstwo innych przedmiotów, rozpowszechnionych w handlu wszystkich krajów.

Pielgrzymi minionych wieków przytwierdzali do swoich torb podróżnych duże muszle, któremi zapewne czerpali wodę, a w Bretanii używano przez długi czas czerpaków, zrobionych z muszli, przymocowanych do drewnianych rączek. W paryskiem Muzeum Etnograficznem znajdują się takie ciekawe okazy muszli.

Na ostatniej wystawie paryskiej podziwiano oryginalne obrazki z muszli zwyczajnych i malowanych wykonane bardzo artystycznie przez prostych rybaków. W niektórych nadmorskich okolicach, gdzie niema wapna, wyrabiają je sztucznie z najpospolitszych gatunków muszli.

Muszle więc są użyteczne, a bywają i bardzo cenne, gdyż używają ich jeszcze do artystycznych i drogocennych wyrobów z perłowej masy, a wreszcie perły tak wysoko cenione i przepłacane poławiają się na dnie oceanów, gdzie spoczywają w konchach muszli. Nurkowie, zapuszczający się na dno morskie, wynoszą muszle z perłami na światło dzienne, a po stosownem obrobieniu, wynagradzają one sowicie śmiałe podróże podwodne.

BOCIAN.

I.

Kasia wyjechać miała w świat za chlebem.

Od dzieciństwa swego mieszkała ona wraz z babką swoją, która ją wychowała, w starym domu, położonym nad brzegiem Illu w Strassburgu. Dom ten był budowany z drzewa; piętra jego pięły się w sposób malowniczy, a olbrzymi jego dach omszony, był podziurawiony dwoma szeregami okrągłych okienek. Kasia z babką zamieszkiwały najwyższy stryszek. Na dachu stały grube kominy murowane, wyglądające jak obeliski, a służące za gniazda bocianom. W tej wysokości powietrze było czyste; tu oddychać można było wonią balsamiczną Wogezów i Czarnego lasu, która unosiła się ponad atmosferą dymów przygniatających niższe przestrzenie. Babka i Kasia były szwaczkami. Miały one nieraz czarne dni na stryszku, brakowało roboty! Ale stara kochała równie swą wnuczkę, jak wnuczka babkę, i obie miłując się, odważnie umiały znosić nędzę i niedostatek. Teraz — trzeba się było rozłączyć. Kasia miała lat ośmnaście. Jedna z jej ciotek, mieszkająca w Paryżu, a utrzymująca sławną szwalnię, powołała Kasię do siebie, przy-

rzekając, że wydoskonali ją w sztuce i zajmie się jej losem. Propozycya taka była korzystna; ciotka przysłała nieco pieniędzy na podróż, a biedna babka zgodziła się na rozłączenie, chociaż czuła, że umrze wkrótce opuszczona, z tęsknoty i bólu.

Kasia więc miała jechać; czekano tylko przybycia sąsiada, który miał ją odprowadzić na dworzec i zanieść jej skromny tłómoczek.

Był poranek. Słońce wybladłe i pozbawione promieni, budziło się wśród mgły. Miasto jeszcze drzemało, chociaż dzwon grzmiał głośno z katedry, a dobosze bębnili pobudkę na wałach. Szerokie okno na stryszku było otwarte, a wraz z balsamicznem powietrzem zaglądały do izdebki krążące wesoło jaskółki. Na olbrzymim dachu naprzeciw okienka stał komin wysoki, uwieńczony źdźbłem słomy i suchym liściem. Było to gniazdo bocianów.

Od dawnego czasu Kasia była w wielkiej przyjaźni z mieszkańcami tego gniazda. Witała ich krzykiem radosnym, gdy przylatywały na wiosnę; była smutną, gdy w towarzystwie licznem odlatywały jesienią. Często na skraju dachu zostawiała im resztki swego śniadania, a wtedy matka bocianów, z swym koralowym dziobem przylatywała je zabierać, aby niem nakarmić dzieci. Wszystkie te ptaszęta, zdawało się, znają doskonale Kasię. Kiedy tylko pojawiła się przy oknie, już one krążyły koło niej, i kłapały dziobami na znak radości.

W chwili o której mówimy, bocian odleciał szukać żywności dla małej rodziny, której różowe dzióbki wysterczały z gniazda, matka zaś stojąc u góry na jednej nodze, schowała drugą w pióra na podbrzuszu i patrzyła w stronę okna okiem pełnem smutku, jak gdyby przeczuwając, że jej protektorka porzuci ją na zawsze.

Kasia była piękną dziewczynką. Kształtna, lica miała świeże a oczka niebieskie pełne słodyczy. Długi czas nosiła ona swe wspaniałe włosy splecione w dwie kosy, które związane wstążkami wolno bujały po jej ramionach, od czasu jednak, gdy wyrosła w dziewicę, przypinała je na głowie według mody francuskiej, w tej chwili zaś wyglądały one tylko ciekawie z pod czarnego kapelusza słomkowego. Jej ubior podróżny składał się z sukienki wełnianej jasnego koloru. Mały płaszczyk zielony leżał obok niej na krześle, a u stóp jej stała walizka zawierająca cały jej majątek.

Babka stara, z twarzą pomarszczoną, której rysy wyrażały jednak dobrotliwość i słodycz, ubrana [illegible] w dawny strój alzacki, szeroką spodnicę czerwoną i kaftan bawełniany. Z trudnością wyrażała się po francusku, ale nader szybko mówiła narzeczem krajowem, pewnym rodzajem zepsutej niemieczczyzny.

Siedząc naprzeciw siebie, trzymając się za ręce, ta która odjeżdżała i ta która zostawała, obie we łzach tonęły gorących, a stara dawała Kasi na drogę rady, jakie jej podawała miłość.

— Widzisz moje dziecko — mówiła babka drżącym głosem — już więcej nie zobaczymy się z pewnością, ale to rzecz naturalna, starzy muszą umierać. Nie byłoby to dobrze żyć wiecznie! Kiedy mnie już nie będzie na tym świecie, nie zapomnij o mnie; zostań uczciwą dziewczyną, a dusza moja ucieszy się tem, gdziekolwiek będzie.

— Oh, babko! babko moja! — szeptała Kasia łkając.

— Jedziesz do Paryża — mówiła dalej babka — świat tam zepsuty, a młode dziewczęta, biedne jak ty, wystawione są tam na mnóstwo niebezpieczeństw. Mam nadzieję, że Bóg cię od nich zachowa! Tam znajdziesz ciotkę swoją, panią Silberger, która się dobrze z tobą obchodzić będzie i uczyni z ciebie zręczną szwaczkę. Jest ona trochę dumna, ciotka Silberger, ale ty będziesz skromną i rozsądną, i wszystko będzie dobrze... A potem, co niedzielę spotkasz się tam z krewnym naszym Karolem Dimerem, który starszy jest o kilka lat od ciebie, i który kocha cię od dziecka. Nie jest on piękny, wiem o tem, ale to człowiek z charakterem, który umie pracować na życie. Jest on mechanikiem w porządnej fabryce, a to stan popłatny. Kiedyś możesz pójść za niego i będziecie żyć szczęśliwie. Wiele biednych dziewcząt, dziecie kochane, opuściło swój kraj nie mając tyle, co ty środków!

— Uczynię tak jak radzisz, babciu moja.

— Przedewszystkiem, moje dziecko — mówiła babka dalej tonem ostrym — nie wierz tym młodym paniczom, którzy, jak mówią, kręcą się po ulicach Paryża. Mają oni piękne suknie i jedwabne słowa na zawołanie, a lubią prześladować dziewczęta biedne, nie mające obrony i oparcia. Ale to są łotry, moja droga, umieją oni zgasić w sercu najlepsze popędy, a te co ich słuchają, wracają potem żarte zgryzotą i wstydem. Ty nie będziesz ich słuchać, Kasiu moja, nieprawdaż!... Przyrzekasz to, przysięgasz twej babce starej, która nie będzie już żyć długo!..

— Oh, tak, babciu moja, przysięgam! — zawołała Kasia.

W tej chwili niby jakaś mgła przebiegła przed oknem; słychać było silne uderzenie skrzydeł i powietrze poruszyło się w izdebce, niby olbrzymim pędzone wachlarzem.

Kasia przestraszona, zadrżała i podniosła głowę. Bocian, który niedawno temu nieruchomy stał na brzegu gniazda, wzbił się w powietrze i okrążał dach wokoło. Miał on oko zwrócone bezustannie na obie kobiety, z wyrazem pełnym żalu i miłości. Kłapał dziobem bezustannie i szerokiem skrzydłem płynął w powietrzu.

Młode dziewczę ochłonęło z przestrachu, a babka rzekła do niej z uśmiechem:

— Oto bocian przyleciał pożegnać się z tobą. Słyszał on twoją przysięgę... Zrozumiał ją być może, bo lud mówi, że te ptaki mają duszę!

Bocian ciągle poruszał swe czarne w połowie, w połowie białe skrzydła, patrząc na Kasię i babkę, gdy nagle spłoszył go łoskot niespodziewany. Łoskot ten spowodowało otwarcie drzwi, w których stanął jakiś człowiek.

Był to sąsiad Schuler, poczciwy farbiarz, mieszkający w tym samym domu, a który jako przyjaciel miał odprowadzić Kasię na dworzec.

— Panienko, już czas — rzekł ze smutkiem. I zbliżył się trwożliwie, pochwycił silnemi rękoma, z których jedna była niebieska a druga czerwona, nie zbyt ciężką walizkę.

Obie kobiety długo leżały w uścisku i nie chciały się rozłączyć. Rady dawane przez babkę, przyrzeczenia Kasi sto razy się powtarzały. Obie płakały, odchodziły od siebie i znów rzucały się szlochając w ramiona.

— Już czas! — powtarzał sąsiad Schuler.

Nareszcie wyrwała się Kasia z objęć babki, zakrywszy twarz chusteczką, a kiedy z sąsiadem ze schodów schodziła trzeszczących pod ciężarem ich kroków, stara prawie umierająca padła bezsilnie w opuszczonej izbie na krzesło.

. . . .

Kiedy Kasia oddalała się od Strassburga, ostatnie spojrzenie rzuciła jeszcze na bociany, latające wśród lazuru niebios wokół ażurowej wieży katedry.

(Dokończenie nastąpi.)

Kobiety żyją dłużej.

Nie ulega wątpliwości, że kobiety żyją dłużej, niż mężczyźni. Stwierdza to statystyka, a wszystkie towarzystwa ubezpieczeń na życie liczą się z tą okolicznością. Weźmy pod obserwacyę parę bliźniąt, chłopczyka i dziewczynkę; oboje są dobrze zbudowani, nie mają żadnej wady organicznej; po roku dziewczynka ma przed sobą pięćdziesiąt sześć lat życia, kiedy chłopiec ma tylko pięćdziesiąt. Z wiekiem stosunek się nie zmienia; w dziesiątym roku brat może mieć nadzieję, że będzie jeszcze żył czterdzieści lat, kiedy siostra ma prawo się spodziewać, że pożyje jeszcze pięćdziesiąt jeden. To samo widzimy w dwunastym roku; siostra ma przed sobą lat czterdzieści cztery, brat tylko trzydzieści ośm. Z kolei oboje dochodzą do lat czterdziestu. Pomiędzy dwudziestym a czterdziestym rokiem następuje epoka najbardziej krytyczna dla kobiety, która narażona jest wtedy na rozmaite choroby; mężczyzna jest wtedy najzdrowszy i widoki długiego życia zwiększają się nieco dla niego; mimo to siostra bliźniaczka jeszcze ma nad nim przewagę i może się spodziewać, że pożyje lat trzydzieści jeden, kiedy jemu pozostaje już tylko dwadzieścia siedm. W pięćdziesiątym roku siostra ma przed sobą dwadzieścia cztery lata, brat dwadzieścia; w sześćdziesiątym roku on nieco zyskuje, gdyż może jeszcze pożyć lat czternaście, ona zaś siedmnaście. Czemu przypisać tę wyższość kobiet? Organizm ich jest słabszy, budowla wątlejsza, skłonność do chorób większa, także większą jest uczuciowość i nerwowość. Życie dłuższe zapewniają kobietom przymioty moralne: cierpliwość, rezygnacya, wesołość i siła woli, które im pozwalają skuteczniej opierać się burzom życiowym.



Obrazek stosunków rosyjskich.

Wszyscy dostojnicy państwowi a nawet i sam car drżą ze strachu, gdy obok nich przechodzi minister policyi, który zamiast być ich obrońcą, skrycie pomaga rewolucyonistom. Takim to ministrem policyi był osławiony Łopuchin, który wraz ze szpiegiem Azewem trząsł przez lat kilka Rosyą.

ZDANIA I MYŚLI.

Życie jest dla wielu z nas rzeczą uświęconą, po której inni stąpają nam lekkomyślnie.

* * *

Prawda jest nieraz psem, którego zapędzają do budy, gdy za głośno ostrzega.

* * *

Gdyby dobroć była zawsze wielką, a wielkość zawsze dobrą, wiele rzeczy zmieniłoby się na tej ziemi.

* * *

Jedno złe słowo może zranić duszę na zawsze.

* * *

Można się i wiele uczyć, a mało wiedzieć, dużo mówić a mało powiedzieć. Znaczenie wyrazów stanowi rozmowę, a nie ich liczba.

* * *

Zapomnienie i przebaczenie są drogocennymi kamieniami, zdobiącymi duszę jak brylanty, które podnoszą blask stroju.

* * *

Kochać, ufać, pracować, troszczyć się — to żyć! Odwaga, cierpliwość, wyrozumiałość — to życie!

* * *

„Tego pragnę, co Bóg każe,
Mimo wstrętu własnej woli;
Tego pragnę, co Bóg każe,
W każdym czasie, w każdej doli;
Tego pragnę, co Bóg każe
Czy z cierpieniem się ucierać —
Tego pragnę, co Bóg każe,
Czy żyć długo, czy umierać".

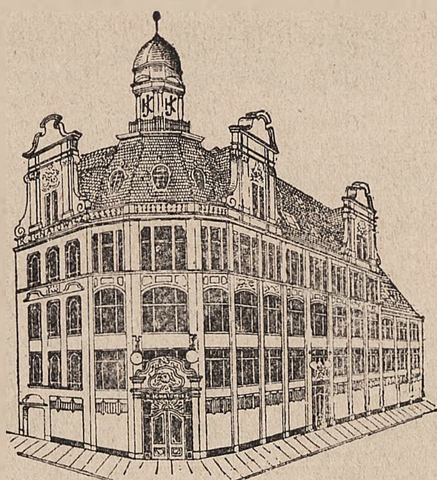
Parter
Towary krótkie, Rękawiczki, Pończochy, Woalki, Wstążki, Obuwie, Perfumy, Cukierki, Cygary, Papierosy, Artykuły piśmienne, Kwiaty, Kołnierzyki, Krawaty, Laski.

I Piętro
Konfekcya damska i dziecięca, Towary łokciowe, Bielizna, Trykotaże, Gorsety, Parasole.

II Piętro
Garderoba męzka i dla chłopców, Towary futrzane, boa, mufki, Kapelusze męzkie, damskie i dziecięce.

III Piętro
Dywany, Linoleum, Firany, Ceraty, Materye meblowe, Porcelana, Fajans, Szkło, Emalia, Lampy, Sprzęty kuchenne, Galanterya.

IV Piętro
Zabawki, Łóżka, Wózki dziecięce, Skład pierza.



W sklepie
Zakład czyszczenia pierza.

Na parterze
Sprzedaż znaczków pocztowych, Sprzedaż biletów do teatru, Sprzedaż gazet. Windy do IV piętra. Miejsce do przechowywania paczek.

Na I piętrze
Przymierzalnia dla Pań.

Na II piętrze
Cukiernia. Telefon dla publiczności. Miejsce do załatwiania korespondencyi. Książki adresowe. Gazety. Przymierzalnia dla Panów.

Na IV piętrze
Zakład fotograficzny. Gabinet śmiechu.

K. JGNATOWICZ

Poznań, Stary Rynek 67|69
narożnik ulicy Szkólnej.

Szan. Publiczności jak najuprzejmiej donoszę iż skład mój
stroju, towarów drobnych, wełnianych i galanteryi
który 18 lat przy **ul. Szerokiej Nr. 18**, pod firmą **A. Krüger** prowadziłam, przeniosłam od **1-go października** r. z.
na **ulicę Szkólną Nr. 3.**
(tuż przy Starym Rynku)
Polecając się nadal względom Szan. Publiczności i ręcząc za skorą i rzetelną usługę, pozostaję z wysokim szacunkiem
Anastazya Krüger.
Dla członków Związku udzielam 8% rabatu.

Założ. 1880.

J. POPŁAWSKI, Poznań, ul. Bismarka 7. przystanek kolei elektrycznej.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Nowość! Telefon 238. **Nowość!**
KREM JAPOŃSKI BANZAJ
wyłączna sprzedaż na Księstwo i Prusy
KREM ABARID
Krem ogórkowy
Woda ogórkowa
Pudr biały i różowy
Mydło ogórkowe
również wielki wybór **artykułów toaletowych.**
Wyroby **Malinowskiego** warszawskie które w krótkim czasie zjednały sobie dla swej dobroci ogólne **uznanie.**
poleca hurtownie i detalicznie
Centralna Drogerya J. Czepczyński, Poznań
Skład detaliczny **St. Rynek 8.** Składy hurtowne **Południowa 3.**

Dla Towarzystw
polecamy
Stowarzyszenia polskie wobec ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach (zawierające praktyczne wskazówki dla zarządów i przewodniczących z szczególnem uwzględnieniem sposobu zakładania nowych stowarzyszeń — napisane przez **X. St. Adamskiego** — cena egz. **1,50**, z przes. **1,60 Mk.**
Organizacya i zadania zarządów naszych katolickich towarz. robotniczych — napisane przez **X. Szczęsnego Dettloffa** — cena egzempl. **60 fen.**, z przesyłką **70** fen. (747)
Zamówienia przyjmuje za nadesłaniem należytości w znaczkach poczt. lub przekaz. poczt.
Eksp. Robotnika
Adres: „Robotnik"
Poznań — Posen I. O.

W. Offierski.
Drogerya Chwaliszewska, Poznań
Filia narożnik Posadowskiego i Grobli.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła, mączkę i wszelkie artykuły do prania. świece i artykuły do oświetlania, szczotki do zamiatania, szorowania i obuwia. — Perfumy. pudry i mydełka toaletowe w wielkim wyborze.
Specyalność: **Krem na piegi.**
Znaczki rabatowe. Telefon 367.

Panienki na stancyę
ze stołow. lub bez przyjmę każdego czasu.
Piekary Nr. 6, III piętro na prawo.

Hurtowny handel win i winiarnia
St. Ziętkiewicz
Poznań, ulica Wilhelmowska 21
Telefon 185.
Skład łakoci, herbaty, owoców połudn. i konserw.
Zamiejscowe zlecenia
wykonuje się starannie i w jak najkrótszym czasie.

Poszukuję miejsca jako
panna do dzieci
lub jako **kwiaciarka**
w składzie kwiatów. Zgłoszenia przyjmuje **Adm. „Gazety dla Kobiet"**, św. Marcin 69.

„Stella"
Poznań, ul. Wodna 15
skład papieru i materyałów piśmiennych
poleca w wielkim wyborze
wszelkie artykuły szkolne, karty wizytowe, papier list., torebki ręczne damskie itp.
SPECYALNOŚĆ:
Wielki wybór pocztówek i książek do nabożeństwa.
Dla członków Związku 10% rabatu.

Kartki dla zamówień „Gazety dla kobiet" na poczcie:

Bestellschein.	**Bestellschein.**
Endunterzeichnete ...... bestellt hiermit beim Kaiserl.	Endunterzeichnete ...... bestellt hiermit beim Kaiserl.
Posta .... die	Posta .... die
„Gazeta dla kobiet".	**„Gazeta dla kobiet."**
für das II. Vierteljahr 1909.	für das II. Vierteljahr 1909.
....	....
Betrag von .... Mk. .... Pf. erhalten.	Betrag von .... Mk. .... Pf. erhalten.
................, den .... 1909.	................, den .... 1909.
Posta	Posta ....

Za redakcyą odpowiedzialna Zofia Jachimowiczówna z Poznania, za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.